

Droga ekspresowa S6 w ciagu
Obwodnicy Trójmiasta będzie rozbudowana. Są też
konkrety ws. strategicznej Drogi Czerwonej **str. 4**



PORT GDYNIA

O prasowych szantażystach
straszących krakowian
„sanacją moralną”
- **str. 9-12**

POD
PARAGRAFEM

Dziennik Bałtycki

80
LAT

Czwartek
17.07.2025

www.dziennikbaltycki.pl

Nr 164 (24 525) // Rok 80
Cena 4,80 zł (w tym 8% VAT)

Biogazownia budzi obawy - Rada Gminy Tczew poparła protest mieszkańców **str. 12**



Projekt elektrowni jądrowej został oficjalnie zgłoszony do Komisji Europejskiej **str. 6**

Trump pytał Zełenskigo, czy Ukraińcy zaatakowaliby Moskwę **str. 8**



FOT. PAP/PEA



PORT LOTNICZY GDYŃSK

GDYŃSK
Lotnisko leci po rekord: są też plany rozwoju, a nowych kierunków wciąż przybywa **str. 5**

POMORZE W CIĄGU DWÓCH TYGODNI ZGINĘŁO SIEDEM OSÓB

Tragiczne wakacje na naszych drogach

Radosław Konczyński
r.konczynski@prasa.gda.pl

Wakacyjne statystyki z dróg nie-szokują. W ciągu dwóch pierwszych tygodni na Pomorzu w 83 wypadkach zginęło już siedem osób.

Wczoraj padało, na dzisiaj też jest prognozowany deszcz. A to jeden z tych czynników, przed którymi zawsze ostrzegają policjanci. Jeżeli warunki są trudne, dostosuj prędkość. Jedź nawet wolniej, niż wynika z przepisów, bo...

- Nie zawsze dozwolona prędkość jest bezpieczna. Musimy dostosować ją do panujących warunków na drodze, m.in. warunków atmosferycznych, stanu nawierzchni, natężenia ruchu, ale przede wszystkim własnych umiejętności - podkreśla st. sierż. Martyna Orzeł, oficer prasowa policji w Malborku.



FOT. KPP MALBORK

Wypadek k. Malborka - jeden z najtragiczniejszych tego lata

Nie bez powodu o tym wspominamy, bo w ubiegłym tygodniu padało praktycznie przez cały czas i... widać to było również w statystykach służb. Na drogach Pomorza w ciągu siedmiu dni doszło do 26 wypadków i prawie 500 kolizji!

Natomiast przez pierwsze dwa tygodnie wakacji, licząc od 28 czerwca, czyli soboty po zakończeniu roku szkolnego, do 13 lipca, w naszym województwie zdarzyło się blisko 90 wypadków, w tym 6 ze skutkiem śmiertelnym, w których zginęło 7 osób.

Tragiczne dane na bieżąco są aktualizowane na wakacyjnej mapie wypadków śmiertelnych kolejny rok z rzędu przygotowanej przez Komendę Główną Policji. Według stanu na 15 lipca, w pięciu województwach było więcej tragicznych zdarzeń niż na Pomorzu.

Czytaj str. 4

Łaska prezydenta rozpętała burzę

Donald Tusk ocenił, że ułaskawienie Roberta Bąkiewicza „jest skandalem”. Andrzej Duda mówi, że „skandalem” jest „bezprawie”, które, w jego ocenie, wprowadza premier **str. 7**

Nr ISSN 2353-6160

Nr indeksu 350-028



Literatura nad morzem
już w ten weekend w Gdyni **str. 2**

AUTOPROMOCJA

0011362385

Wybieramy najlepszy sklep i usługę lata

Więcej informacji:
www.dziennikbaltycki.pl/nsiul

Zgłoszenia: Paweł Świątkowski
tel. 697 770 202, e-mail: pawel.swiatkowski@polskapress.pl

NAJLEPSZY SKLEP I USŁUGA
PLEBISCYT LATA 2025
naszemiasto.

Do wygrania kampanie reklamowe o łącznej wartości blisko 40 000 zł!

Już w piątek Magazyn Puls i Rejsy

- Pogodowy rollercoaster: lipiec deszczowy, sierpień upalny?
- Jak Lepperowo straciło swój blask

Zamów prenumeratę

Dziennik Bałtycki ☎ 58 728 08 17
bok.prenumerata@polskapress.pl
prenumerata.dziennikbałtycki.pl

KALENDARIUM - 17 LIPCA

GDAŃSK

1852: Do Gdańska wjechał pierwszy pociąg. Miasto zostało połączone linią kolejową z Tczewem i Bydgoszczą. Natomiast 6 sierpnia 1852 roku o godz. 16.00 na Dworzec Brama Nizinna wjechał pociąg z Berlina przez Szczecin, Bydgoszcz i Tczew z królem Prus Fryderykiem Wilhelmem IV, który dokonał otwarcia nowej linii i pierwszego gdańskiego dworca. Otwarcie linii do Gdańska odbyło się już w piętnastym roku od uruchomienie pierwszej linii dalekobieżnej w Prusach z Berlina do Poczdamu. Osiemnaście lat później Gdańsk uzyskał połączenie z Berlinem poprzez Słupsk i Stargard. (R)

POMORZE

1307. Ród Święców, który sprawował władzę na miasteczku na Pomorzu Gdańskim, ale był odsuwany od wpływów, zdradził księcia Władysława I Łokietka i oddał się pod władzę margrabiów brandenburskich. W odpowiedzi na to, Łokietek uwięził Piotra Święcę, lecz pozostali Święcowie zdołali uciec na ziemię brandenburskie. W sierpniu następnego roku Brandenburczycy napadli na Gdańsk, przystąpili do oblężenia tamtejszego grodu i broniącej się w nim polskiej załogi, dowodzonej przez sędziego pomorskiego Boguszę. Wezwani na pomoc Krzyżacy przepędzili Brandenburczyków, po czym, dokonawszy rzezi mieszkańców, objęli miasto we władanie. (R)

Literatura na bulwarze

AK
Gdynia

Gdynia ponownie stanie się literacką stolicą Polski. Pojawi się ponad 40 wydawców z całego kraju.

Plener Literacki odbędzie się w dniach 18-20 lipca na bulwarze Nadmorskim im. Feliksa Nowowiejskiego. „W tym roku będziemy wspólnie świętować jubileusz 50-lecia twórczości poetyckiej Franciszka Habera – poety i kapitana żegluga wielkiej, który od lat łączy literaturę

z morską pasją” – podają organizatorzy.

Swoją ofertę zaprezentuje ponad 40 wydawców z całej Polski, w tym m.in. Grupa Wydawnicza Filia, Grupa Wydawnicza Helion, Gdański Kantor Wydawniczy, LeTra, Media Rodzina, Muzeum II Wojny Światowej w Gdańsku i Polskie Wydawnictwo Muzyczne.

- 18 lipca (piątek), godz. 12.00-19.00;
- 19 lipca (sobota), godz. 11.00-19.00;
- 20 lipca (niedziela), godz. 11.00-18.00.

POGODA NA POMORZU

Czwartek

21°C
16°C



Wiatr płn
11 km/h

Uwaga!
Przelotne opady

Piątek

22°C
16°C



Wiatr płn.
12 km/h

Uwaga!
Przelotne opady

Prezydent nie jest od obalenia rządu. Niech dba o bezpieczne życie Polaków

Dorota Kowalska
Rozmowa

z Małgorzatą Kidawą-Błońską, marszałek Senatu, polityk Koalicji Obywatelskiej.

Pani marszałek, nie martwi pani ten szum wokół koalicji rządowej?

Oczywiście, że martwi. Czas są bardzo trudne, niebezpieczne, dużo się dzieje w polityce światowej, także w naszej krajowej. Koalicja rządowa powinna dawać Polakom poczucie bezpieczeństwa i spokoju. Dlatego musimy skupić się na działaniu, demonstrować jedność, odpowiedzialność i skuteczność w walce z zagrożeniami. To nie jest czas na przeciąganie politycznych spekulacji.

Ostatnio głośno o Szymonie Hołowni, który w nocy spotkał się z politykami opozycji, między innymi z Jarosławem Kaczyńskim. Co pani myśli o tym spotkaniu?

Powiem tak: nie rozumiem tego spotkania i nie akceptuję jego miejsca i formy. Nie wiem, po co marszałkowi Hołowni tajne schadzki z prezesem Kaczyńskim. Miejscem politycznych spotkań marszałka jest Sejm.

Ostatnie sondaże nie są dla koalicji rządowej pomyślne: notowania Koalicji Obywatelskiej lecą w dół, Polska 2050 i ludowcy, gdyby wybory odbyły się dzisiaj, nie wchodziły do Sejmu. Z czego to wynika?

Spadek notowań Koalicji Obywatelskiej to, powiedzmy sobie jasno, efekt przegranych wyborów prezydenckich. To zrozumiała reakcja ludzi: są zniecierpliwieni. Nie jest to jednak nie do odrobienia. Wciąż jesteśmy najważniejszą partią i mamy potencjał, żeby odbudować zaufanie społeczne.

A ludowcy i Polska 2050?

Z PSL-em zawsze jest tak, że w wielu sondażach poparcie oscyluje wokół progu, ale ostatecznie ludowcy zawsze wchodzi do Sejmu. A Polska 2050? Zobaczymy. Do wyborów parlamentarnych zostały dwa lata, więc wszystko może się zdarzyć.

Donald Tusk zapowiedział rekonstrukcję rządu, podobno wszystko jest dogadane. Co ta rekonstrukcja rządu powinna wniesić? Powinna być nowym otwarciem?

Każda rekonstrukcja rządu jest nowym otwarciem, a jednocześnie ma na celu usprawnienie działań rządu. Wiele dziedzin życia publicznego jest rozlokowanych w różnych resortach, więc warto to skoordynować i uporządkować – choćby sprawy nauki, także sprawy dotyczące rozwoju czy gospodarki. Jednym z kluczowych zadań na najbliższy czas pozostaje deregulacja, która wymaga sprawnego i szybkiego działania rządu. Jestem przekonana, że działania premiera Tuska zmierzają w tę stronę.

Poważne kłopoty koalicji rządowej zaczęły się od przegranej Rafała Trzaskowskiego, czemu Trzaskowski przegrał wybory prezydenckie? Był faworytem tego wyścigu.

Tak zadecydowali Polacy. Karol Nawrocki skuteczniej trafił do wyborców, zwłaszcza w małych miejscowościach. To zrozumiałe, że po przegranych wyborach pojawiają się „kłopoty”. Oczekiwanie wyborców wobec Platformy Obywatelskiej były bardzo duże. Czas jest trudny, więc tempo pracy nie było takie, o jakim marzyliśmy. Ale jestem przekonana, że teraz, kiedy minął czas wyborczy, będziemy w zdyscyplinowanie szybszym tempie.

Właśnie, bo może problem tkwi w koalicji rządowej? Tworzą ją ugrupowania bardzo różne: jest Lewica, są bardziej konserwatywni ludowcy, trudno pewne ustawy przeprowadzić. Wyborcy, którzy poszli do wyborów w październiku 2023 roku, mogą czuć się zawiedzeni. I tu nic się chyba nie zmienia.

15 października ludzie poszli na wybory, bo nie chcieli, żeby PiS dalej niszczył Polskę. Chcieli, żeby wartości w życiu Polaków miały znaczenie, żebyśmy byli mocno osadzeni w Europie. Wybrali te ugrupowania, które takie właśnie hasła głosiły. Rzeczywiście, w wielu sprawach się różnimy



FOT. MAREK PIASOWSKI

Małgorzata Kidawa-Błońska: - Prezydent nie jest od obalenia rządu, tylko od dbania o bezpieczne życie Polaków.

w koalicji, ale w kwestiach dotyczących naszego miejsca w Europie, demokracji, szacunku dla drugiego człowieka, mówimy jednym głosem. Dlatego musimy się skupić na obszarach, które nas łączą, a tych jest zdecydowanie więcej niż spraw, w których mamy inne zdanie.

Ale sprawy dotyczące chociażby praw kobiet nie zostaną załatwione.

Choć przewiduję, że sprawy ważne dla kobiet będą przez PiS i nowego prezydenta blokowane, to nie możemy tych kwestii odpuszczać. Wiele rzeczy udało się pani minister Leszczyńskiemu wprowadzić rozporządzeniami. Przywróciliśmy finansowanie in vitro z budżetu państwa. Musimy robić wszystko, by kobietom w Polsce żyło się jak najbezpieczniej i jak najlepiej.

PiS dostał wiatru w żagle, wygrał wybory prezydenckie, właściwie już zaczęła się kampania do wyborów parlamentarnych. To twórcy przeciwnik, prawda?

To nie jest nasz przeciwnik, PiS to przeciwnik demokracji. Znamy ich i wiemy, że działają poprzez straszenie i dzielenie Polaków, w oparciu o kłamstwo i manipulację. I chcą dla siebie pełni władzy. Trzeba z nimi walczyć tak, jak walczy się o demokrację. Dlatego musimy nieustannie odkłamywać fałszywą narrację opozycji, docierać do naszych obywateli z prawdziwym obrazem sytuacji i działań naszego rządu. I z żelazną konsekwencją egzekwować odpowiedzialność

funkcjonariuszy państwa PiS, którzy łamali praworządność i zasady demokracji.

Karol Nawrocki za chwilę wprowadzi się do pałacu prezydenckiego. To będzie znowu kohabitacja, przypuszczam, że być może trudniejsza niż z Andrzejem Dudą.

To na pewno będzie trudna sytuacja, ale przecież Andrzej Duda też nie był prezydentem, z którym łatwo się pracowało. Musimy działać z takim prezydentem, którego wybrali Polacy myśląc o tym, żeby przyjmować rozwiązania, które będą poprawiały jakość życia obywateli. Na pewno będą obszary, w których będziemy mogli liczyć na to, że prezydent podpisze ustawy, które do niego trafią. Wielu jednak na pewno nie podpisze. Ważne, żeby zrozumiał, że jest prezydentem całego społeczeństwa, a nie tylko jednej opcji politycznej. Zmartwiły mnie słowa Karola Nawrockiego, że będzie dążył do obalenia rządu. Prezydent nie jest od obalenia rządu, tylko od dbania o bezpieczne życie Polaków.

Na czym teraz powinien skupić się rząd?

Już o tym mówiłam, trzeba wybrać te wszystkie obszary, co do których koalicja jest zgodna, a jest ich bardzo dużo. Chociażby deregulacja, ale także inne ustawy, które dotyczą codziennego życia Polaków. Na tym się skupić i wprowadzać je jak najszybciej.

Uchwałać ustawy i dostarczać na biurko prezydenta Nawrockiego?

Dokładnie tak.

Oprócz deregulacji, co jeszcze powinien załatwić rząd w ciągu dwóch najbliższych lat?

Deregulacja jest podstawą, bo prawo w Polsce jest za bardzo skomplikowane, zbyt obciążające obywateli. Prawo musi być proste i czytelne. Powinniśmy tworzyć takie regulacje, które będą zachęcać Polaków do aktywności, żeby sami podejmowali działania. Nie możemy krępować ich setkami bezsensownych przepisów.

Biogazownia budzi obawy

Kinga Furtak
Pomorze

Rada Gminy Tczew stanęła po stronie mieszkańców i sprzeciwiła się budowie biogazowni w Damaszcze. Obawy dotyczyły pogorszenia warunków życia w sąsiedztwie tej inwestycji.

Mieszkańcy podtczewskich miejscowości od miesięcy sprzeciwiali się budowie biogazowni w pobliżu ich domostw z obawy o pogorszenie się jakości życia. - Biogazownia ma powstać zaledwie 200 metrów od zabudowy mieszkalnej, co budzi ogromne obawy o możliwe uciążliwości zapachowe czy hałas. Jednakże najbardziej drażliwym aspektem jest ingerencja w sielski i spokojny teren miejscowości - podkreślają protestujący mieszkańcy.

Do gminy Tczew sływały liczne protesty. Sprawa trafiła też na sesję rady gminy. Samorządowcy przyjrzeni się obawom mieszkańców i jednomyślnie podjęli uchwałę wyrażającą sprzeciw wobec planowanej budowy biogazowni.

- Zarówno gmina Tczew, jak i radni Rady Gminy Tczew odno-



FOT. MATERIAŁY OTRZYMANE

Do gminy Tczew sływały liczne protesty. Sprawa trafiła też na sesję rady gminy

towali wpływ znacznej liczby protestów stanowiących stanowczy sprzeciw społeczności lokalnej wobec planowanej budowy biogazowni. Biorąc pod uwagę skalę protestów oraz ich jednoznaczny charakter, Rada Gminy Tczew nie może pozostać w tej sprawie bierna i musi podjąć działania zmierzające do ochrony interesu mieszkańców. Po przeprowadzeniu wnikliwej kwerendy zgromadzonej w sprawie dokumentacji Rada Gminy Tczew oceniła, iż plano-

wana inwestycja będzie miała negatywny wpływ na życie społeczności lokalnej. Głównymi powodami są obawy o bezpieczeństwo związane z eksploatacją, uciążliwości zapachowe, nadmierny hałas, zwiększenie natężenia ruchu drogowego, zanieczyszczenie terenu, negatywny wpływ na środowisko. Podkreślić należy, że oceny dokonano biorąc pod uwagę konkretnie planowaną lokalizację inwestycji - czytamy w przyjętej uchwale.

W przyjętej uchwale czytamy, że planowana inwestycja może wiązać się z istotnymi oddziaływaniami na środowisko, w tym na powietrze, wodę, glebę, klimat akustyczny oraz obszary przyrodniczo cenne i zasadne jest przekazanie dokumentów do wiadomości Regionalnej Dyrekcji Ochrony Środowiska jako organu właściwego w sprawach ocen oddziaływania na środowisko.

Jednak mieszkańcy nie mogą jeszcze odetchnąć z ulgą. Trwa

bowiem postępowanie w sprawie wydania decyzji o środowiskowych uwarunkowaniach dla przedsięwzięcia. To niezbędna procedura w przypadku inwestycji, które mogą znacząco wpływać na środowisko. - Urząd Gminy Tczew, jako niezależny organ administracyjny, pełni w tym postępowaniu obiektywną rolę, rozpatrując wnioski i oceniając wpływ planowanego przedsięwzięcia na środowisko. Decyzja zostanie wydana z uwzględnieniem zarówno interesu inwestora, jak i konieczności ochrony środowiska, zgodnie z obowiązującymi przepisami prawa - mówi Aleksandra Jahn, rzeczniczka prasowa gminy Tczew.

Mieszkańcy podkreślają, że ich działania nie mają na celu sprzeciwu wobec samej idei biogazowni, a dotyczą wyłącznie lokalizacji. - Nie chcemy, aby nasze domy, nasze marzenia, na które wielu z nas pracowało całe życie, zostały z dnia na dzień zniszczone. Uważamy, że tego typu inwestycje powinny być realizowane w odpowiednio dobranych lokalizacjach, z dala od zabudowy mieszkalnej i obszarów o funkcji rekreacyjnej - podsumowują mieszkańcy.

KRÓTKO

GDAŃSK

Carillony z wież

Od 18 lipca do 30 sierpnia Gdańsk ponownie zabrzmi dźwiękami carillonów - niezwykłych instrumentów. XXVII Gdański Festiwal Carillonowy to cykl letnich koncertów, które odbywają się na wieżach kościoła św. Katarzyny i Ratusza Głównego Miasta. To jedyne takie wydarzenie w Polsce - muzyka rozbrzmiewająca z wież przyciąga co roku tłumy gdańszczan i turystów. - Naszą ideą, jak zawsze, jest pokazanie muzycznej różnorodności. Zawsze jest też coś nowego w programie, bo staramy się zapraszać innych wykonawców, z różnymi spojrzeniami na muzykę carillonową - zaprasza miejska carillonistka Monika Kaźmierczak. - Wśród najciekawszych propozycji wskazałabym koncert 8 sierpnia, podczas którego będą grane improwizacje na temat muzycznych obrazów Čiurlionisa. To litewski kompozytor, malarz i pisarz, który w tym roku obchodziłby 150. rocznicę urodzin. (R)

AUTOPROMOCJA

0011321803

Dziennik Bałtycki

Dzienniki regionalne
kupisz w każdym sklepie sieci



Przeżyć na pomorskich drogach...

Radosław Konczyński
Pomorze

Policyjne statystyki - można by powiedzieć, że jak zawsze - biją na alarm. W wakacje, do wczoraj, na drogach Pomorza zginęło już osiem osób.

Obecny tydzień był dużo spokojniejszy na pomorskich drogach, w przeciwieństwie do poprzedniego, gdy służby bardzo często informowały o wypadkach i kolizjach. Od 7 do 13 lipca policjanci odnotowali 26 wypadki, czyli prawie średnio 4 na dobę i aż 495 kolizji (średnio 70 na dobę). To może być przykład potwierdzający, jaki wpływ na sytuację drogową mają warunki atmosferyczne, a praktycznie przez cały miniony tydzień padało. W wielu przypadkach funkcjonariusze wpisywali więc w materiałach z miejsca oględzin: niedostosowanie prędkości do warunków panujących na jezdni. Od wczoraj też pada, więc apele o ostrożną jazdę warto wziąć sobie do serca.

Niestety, w pierwszych dwóch tygodniach wakacji na pomorskich drogach doszło do 6 wypadków ze skutkiem śmiertelnym, w których zginęło 7 osób. W tym okresie zdarzyły się 83 wypadki, w których 106 osób zostało rannych. Było też 1220 kolizji. Jednym z najtragiczniejszych zdarzeń w tym czasie był wypadek na jednej z lokalnych dróg koła Malborka, gdzie sa-

mochód osobowy z dwoma nastolatkami zjechał z drogi i uderzył w drzewo. Zginęli 18-letni kierowca i jego 19-letni pasażer, koledzy z Technikum nr 3 w Malborku. Kilka dni wcześniej w powiecie starogardzkim po zderzeniu czołowym zginęła 72-letnia pasażerka osobówki. Śledczy badają przyczynę obu tragedii. Dramatyczne statystyki, niestety, wzrosły wczoraj o ósmy wypadek śmiertelny na Pomorzu. Po zderzeniu z ciężarówką na DK 20 między Bytówem a Kościerzyną zginęła 55-latką kierująca osobówką.

- Okres wakacji to czas, w którym ruch na drogach naszego województwa jest wzmożony, a co za tym idzie, zdarzeń z udziałem kierowców jest więcej. Pomorscy policjanci w czasie wakacji prowadzą wzmożone kontrole pojazdów, ich stanu technicznego oraz trzeźwości kierowców. Na drogach Pomorza adekwatnie do potrzeb dyslokowane są dodatkowe patrole, które dbają o bezpieczeństwo wszystkich użytkowników. Pamiętajmy jednak, że bezpieczeństwo w ruchu drogowym to nasze wspólne zadanie, dlatego regularnie, w profilaktycznych komunikatach informujemy kierowców o zagrożeniach, które występują na drogach i o tym, jak postępować, aby bezpiecznie dojechać do celu - podkreśla mł. asp. Piotr Pawłowski z zespołu prasowego KWP w Gdańsku.

Tylko żeby jeszcze niektórzy kierowcy chcieli tego słu-



Wczorajszy tragiczny wypadek na DK 22 koło Bytowa. Zginęła 55-latką

chać... Na wyobraźnię zdaje się nie działać nawet ogólnopolska wakacyjna mapa wypadków śmiertelnych. Ma skłonić do refleksji użytkowników dróg.

- Za każdym punktem zaznaczonym na tej mapie kryje się ludzka tragedia. Każde, nawet z pozoru błahie zignorowanie przepisów, brawura, zlekceważenie senności czy zmęczenia mogą być przyczyną tragedii na drodze - informuje Komenda Główna Policji.

Według stanu na 15 lipca, w województwie kujawsko-pomorskim i śląskim - po 7 wypadków śmiertelnych, wielkopolskim - 8, mazowieckim i dolnośląskim - po 9. Tyle samo, co na Pomorzu, było w woj. łódzkim i warmińsko-mazurskim, a mniej: w lubuskim - 5, podlaskim, lubelskim - po 4, zachodniopomorskim

- 3, małopolskim - 1. W województwach podkarpackich i opolskim nie było zdarzeń drogowych ze skutkiem śmiertelnym.

Czasem kierowcy myślą drogi publiczne z torami wyścigowymi, tak jak w miniony weekend 34-letnia mieszkanka województwa zachodniopomorskiego na DK 55 w Chlebowce w powiecie malborskim. W terenie zabudowanym jechała 134 km/h, czyli o 84 km/h za szybko. Dostał 2500 złotych mandatu i 15 punktów karnych.

- Policjanci zatrzymali też prawo jazdy, ponieważ kobieta przekroczyła prędkość o 84 km/h. Przez najbliższe trzy miesiące 34-latką nie będzie mogła kierować samochodem. Jazda pomimo zatrzymanego prawa jazdy może skończyć się przedłużeniem tego okresu

o kolejne sześć miesięcy, a za nagminne niestosowanie się do tego przepisu kierowca ryzykuje utratą prawa jazdy i koniecznością przystąpienia do egzaminu - przypomina st. sierż. Martyna Orzeł, oficer prasowa KPP Malbork.

Policja zapewnia, że robi, co może, żeby było bezpieczniej na drogach, ale nie wszystko od niej zależy...

- Policjanci ruchu drogowego systematycznie prowadzą różnego rodzaju działania mające na celu eliminowanie z dróg osób, które postanawiają wsiąść za kierownicę pod wpływem alkoholu lub narkotyków, ale także tych, którzy zdecydowali prowadzić swój pojazd wbrew orzeczonemu zakazowi kierowania lub bez uprawnień. Bezpieczeństwo na drogach zależy od nas wszystkich, dlatego zach-

wujmy rozważyć i zawsze przestrzegajmy przepisów ruchu drogowego - apeluje mł. asp. Piotr Pawłowski.

Niestety, wnioski są dość smutne. Nie będzie bezpieczniej, póki sami kierowcy nie zrozumieją, że ich zachowania zagrażają innym uczestnikom ruchu drogowego (skoro o sobie samych już nie myślą). Przykłady złych praktyk można znajdować praktycznie codziennie w policyjnej kronice.

Choćby wczoraj policjanci z KPP w Wejherowie zatrzymali 31-latkę, który kierując oplem, miał około 2,5 promila alkoholu w organizmie. Przedwczoraj policjanci z Sierakowic (powiat kartuski) ścigali 25-latkę uciekającego przed nimi motocyklem crossowym, bo nie posiada uprawnień, a do tego miał prawie promil alkoholu. Policjant z Pelplina zatrzymał 45-latkę z dożywotnim zakazem prowadzenia pojazdów mechanicznych. Funkcjonariusze z KPP Kwidzyn zatrzymali w Prabutach 23-letniego kierowcę, który posiada już... trzy aktywne zakazy prowadzenia pojazdów wydane przez sąd. To ledwie część informacji tylko ze środowiska kroniki policyjnej... Takie wiadomości pojawiają się praktycznie codziennie.

Od początku roku do wczoraj łącznie na Pomorzu doszło do ponad 730 wypadków, w których zginęło 45 osób, a około 870 zostało rannych. Było też już prawie 12 800 kolizji.

Trasa S6 będzie rozbudowana. A co dalej z ważną Drogą Czerwoną?

Radosław Konczyński
Pomorze

Droga ekspresowa S6 w ciągu Obwodnicy Trójmiasta będzie rozbudowana. Dwa programy inwestycyjne dla węzłów Kowale i Straszyn zostały już podpisane.

Wiceminister infrastruktury Stanisław Bukowiec i posłowie z Komisji Infrastruktury Sejmu RP odwiedzili Port Gdynia. Podczas wyjazdowego posiedzenia wiceszef resortu podpisał z Karolem Markowskim, dy-

rektorem gdańskiego oddziału Generalnej Dyrekcji Dróg Krajowych i Autostrad, dwa kluczowe programy inwestycji dla rozbudowy Obwodnicy Trójmiasta w ciągu drogi S6. Chodzi o projekt przygotowawczy i budowlany dla węzła Kowale oraz projekt budowlany i koncepcyjny dla węzła Straszyn.

- Głównym celem rozbudowy węzłów Kowale i Straszyn jest poprawa przepustowości na S6, ale przede wszystkim zwiększenie bezpieczeństwa przez ograniczenie liczby zdarzeń drogowych. Ruch bę-

dzie się odbywał w sposób płynny, co poprawi komfort podróżowania - podkreślił wiceminister Stanisław Bukowiec.

Jak podaje Ministerstwo Infrastruktury, w planach jest budowa rond turbinowych, a także opracowanie koncepcji dla przyszłej rozbudowy do trzech pasów (w przekroju 2 x 3) odcinka od węzła Straszyn do węzła Rusocin w ciągu autostrady A1.

- Program inwestycji dla rozbudowy węzłów Kowale i Straszyn w ciągu S6 to kolejny krok w kierunku przebudowy Ob-

wodnicy Trójmiasta - informuje Mateusz Brożyna, rzecznik prasowy gdańskiego oddziału GDDKiA.

Spotkanie odbyło się w Porcie Gdynia, musiał więc pojawić się temat Drogi Czerwonej, która w przyszłości ma połą-

Stanisław Bukowiec: Staramy się wpisać Drogę Czerwoną na listę zadań o znaczeniu strategicznym dla obronności kraju

czyć morską granicę państwa z drogami ekspresowymi na południe od Gdyni. Wiceminister podkreślił, że ta trasa ma znaczenie strategiczne dla obronności Polski.

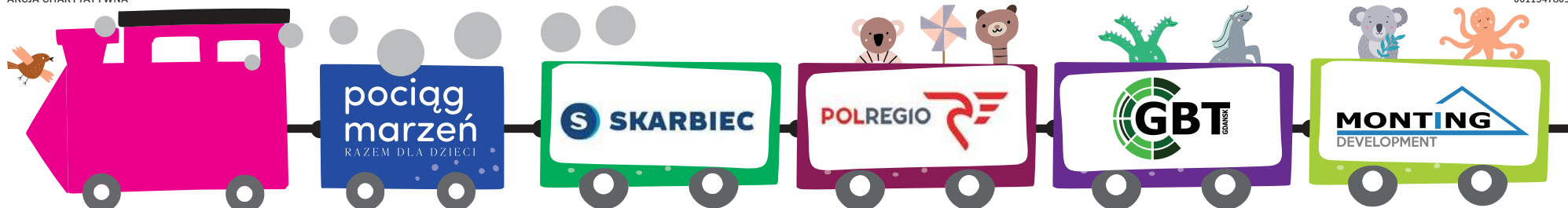
- Staramy się wpisać Drogę Czerwoną na listę zadań o znaczeniu strategicznym dla obronności kraju. Gdyby te przepisy weszły w życie, moglibyśmy skrócić procedury pozyskiwania choćby decyzji środowiskowej. Szacujemy, że te procedury mogłyby być skrócone do około dwóch lat - powiedział Bukowiec.

Kolejna sprawa to budżet inwestycji, liczony w miliardach złotych. Uznanie jej za istotną dla obronności oznaczać będzie, że będzie w pełni finansowana z budżetu państwa.

W spotkaniu w Gdyni wziął udział doradca ministra obrony narodowej Maciej Samsonowicz, odpowiedzialny za „Pakt dla bezpieczeństwa”, który dotyczy m.in. infrastruktury drogowej. Jak informuje PAP, ocenił on, że decyzja o finansowaniu nie wpłynie na to, iż inwestycja ma się rozpocząć w 2026 roku.

AKCJA CHARYTATYWNA

0011347809



Projekt elektrowni jądrowej oficjalnie zgłoszony do Komisji Europejskiej

Mateusz Tkarski
Energetyka

Polskie Elektrownie Jądrowe oficjalnie notyfikowały projekt inwestycyjny pierwszej w Polsce elektrowni jądrowej do Komisji Europejskiej.

Zgłoszenie obejmuje szczegółowy opis projektu, którego celem jest budowa nowoczesnej, bezpiecznej i niskoemisyjnej elektrowni jądrowej na Pomorzu. Równolegle toczy się proces notyfikacyjny dotyczący pomocy publicznej dla pierwszej polskiej elektrowni jądrowej.

Notyfikacja przez inwestora projektu inwestycyjnego w trybie Traktatu Euratom jest procesem odrębnym od postępowania notyfikacyjnego dotyczącego pomocy publicznej dla projektu prowadzonego z inicjatywy państwa. Notyfikacja w ramach Traktatu Euratom jest wymogiem prawnym dla projektów jądrowych w państwach członkowskich Unii Europejskiej. Jej celem jest umożliwie-

nie Komisji Europejskiej oceny projektu pod kątem jego zgodności z celami Traktatu Euratom, w tym w szczególności kwestiami bezpieczeństwa, aspektami technicznymi oraz ekonomicznymi projektu.

- Zgłoszenie przez inwestora projektu do Komisji Europejskiej zgodnie z Traktatem Euratom to ważny kamień milowy w realizacji pierwszej polskiej elektrowni jądrowej - podkreślił Pełnomocnik Rządu do Spraw Strategicznej Infrastruktury Energetycznej Wojciech Wrochna. - Dokonywane postępy w realizacji projektu pierwszej polskiej elektrowni jądrowej to wyraz naszej determinacji, by zapewnić Polsce bezpieczne i stabilne źródło energii na dziesięciolecia - dodał.

- Notyfikacja w ramach artykułu 41 Traktatu Euratom to jeden z kluczowych etapów przygotowania inwestycji - zaznaczył Marek Wośczyk, prezes zarządu Polskich Elektrowni Jądrowych. - To również wyraz naszego zaangażowania w realizację projektu zgodnie z najwyż-



Prace przygotowawcze w miejscu budowy pierwszej elektrowni jądrowej

szymi standardami Unii Europejskiej. Notyfikując projekt, potwierdzamy poczynione już postępy w realizacji inwestycji oraz proaktywne podejście do dalszych działań realizacyjnych - dodał.

Rezultatem postępowania notyfikacyjnego będzie uzyskanie opinii Komisji Europejskiej na temat projektu pierwszej

elektrowni jądrowej w Polsce, która to opinia jest niezbędna m.in. do uzyskania zezwolenia na budowę wydawanego przez Prezesa Państwowej Agencji Atomistyki.

Budowa pierwszej elektrowni jądrowej w Polsce to kluczowy projekt infrastrukturalny, o strategicznym znaczeniu dla powodzenia transformacji ener-

getycznej w kraju. Zapewni niezależność energetyczną i będzie znaczącym impulsem rozwojowym dla krajowej gospodarki. Pierwsza elektrownia jądrowa na Pomorzu może pokryć zapotrzebowanie na prąd nawet ponad 12 mln gospodarstw domowych w Polsce. Szacuje się, że skala inwestycji związanych z energetyką jądrową w Polsce

przełoży się na wzrost gospodarczy o blisko 1% PKB.

Elektrownia jądrowa powstanie w lokalizacji „Lubiatowo-Kopalino” w gminie Choczewo, na Pomorzu. Projekt obejmuje budowę 3 reaktorów w technologii AP1000 o mocy 1250 MWe brutto każdy. AP1000 to nowoczesne reaktory generacji III/III+, które są wydajne, niezawodne i posiadają rozbudowane systemy bezpieczeństwa.

Inwestycja realizowana jest przy współpracy z konsorcjum firm - Westinghouse i Bechtel. Westinghouse Electric Company jest dostawcą technologii AP1000.

Obecnie trwa etap projektowania elektrowni jądrowej, w ramach którego na terenie przyszłej elektrowni trwają pierwsze prace - pogłębione badania geotechniczne realizowane przez firmę Bechtel. Wyniki badań zostaną wykorzystane do zaprojektowania obiektu i uzyskania kolejnych zezwoleń niezbędnych do rozpoczęcia budowy elektrowni jądrowej. ©

Digital Twin. Powstaje cyfrowy bliźniak sieci Energa-Operator

Mateusz Tkarski
Gdańsk

Energa-Operator tworzy cyfrowy model swojej sieci. Cyfrowy bliźniak, wykorzystujący mechanizmy AI, ma m.in. pomóc w sterowaniu systemem dystrybucyjnym.

Przygotowywany przez Energa-Operator cyfrowy bliźniak sieci będzie wirtualną reprezentacją infrastruktury dystrybucyjnej, która już teraz obejmuje blisko 200 tysięcy kilometrów linii elektroenergetycznych, ponad

60 tysięcy stacji transformatorowych, a także przeszło 3 miliony liczników zdalnych.

Odwzorowane zostaną właściwości, stan i zachowanie poszczególnych rzeczywistych obiektów, z uwzględnieniem ich otoczenia i wzajemnego oddziaływania.

- Fundamentem cyfrowego bliźniaka będą wysokiej jakości zintegrowane dane oraz zastosowanie sztucznej inteligencji. Taka zmiana oznacza przejście na wyższy poziom digitalizacji zapewniającej szeroki i elastyczny dostęp do informacji

potrzebnych wewnątrz przedsiębiorstwa, jak i w naszym otoczeniu - mówi dr inż. Sławomir Noske, kierownik projektu Digital Twin w Energa-Operator. - System elektroenergetyczny oparty o rozproszone OZE wymaga od operatorów jak najefektywniejszego wykorzystania posiadanych zasobów, optymalizacji rozwoju sieci pod kątem potrzeb użytkowników, a także gotowości do współpracy z całym rynkiem energii. Cyfrowy bliźniak, którego przygotowujemy ma być kompleksową reprezentacją sieci dystry-

bucyjnej odwzorowaną wraz z jej otoczeniem.

Cyfrowy bliźniak ma wykorzystywać sztuczną inteligencję m.in. po to, aby coraz lepiej przewidywać i odtwarzać oddziaływania różnych zdarzeń w świecie rzeczywistym.

Digital Twin pozwoli m.in. na lepsze prognozowanie ilości energii produkowanej przez OZE, obciążeń sieci, zapotrzebowania na energię, ale też efektów planowanych inwestycji czy przyłączeń. Znacznie skróci się czas przygotowywania projektów, ekspertyz, wyda-

wania decyzji i obsługi użytkowników sieci.

- Mamy nadzieję, że taki energetyczny Matrix zrewolucjonizuje m.in. obszar zarządzania majątkiem sieciowym i inwestycji. Będziemy np. mogli zobaczyć, jak działałaby sieć z uwzględnieniem odcinków, które powstaną za kilka lat, albo wtedy, gdy pewne elementy infrastruktury ulegną awarii czy przeciążeniu. Będzie to ambitne zadanie, ale jeśli się uda, także ogromna zmiana jakościowa w planowaniu rozwoju sieci i prowadzeniu inwestycji -

mówi Robert Świerzyński, prezes Energa-Operator. - Posiadamy już dane oraz systemy, które w znacznym stopniu odwzorowują poszczególne aspekty działania sieci elektroenergetycznej i umożliwiają sterowanie jej pracą. Teraz chcemy je rozbudować i zunifikować ich dostęp do danych, aby tworzyły kompleksowy cyfrowy obraz naszej infrastruktury i działalności oraz otoczenia, które nie jest statyczne, ale w którym można przeprowadzać różnorodne symulacje zdarzeń, tak jakby miały miejsce w rzeczywistości.

REKLAMA 0011368571

Krajowy Ośrodek Wsparcia Rolnictwa

ODDZIAŁ TERENOWY W PRUSZCZU GDAŃSKIM

podaje do publicznej wiadomości informację o przetargu nieograniczonym na sprzedaż nieruchomości.

1. przetarg ustny nieograniczony w dniu **31.07.2025 r. o godz. 10:00** na sprzedaż nieruchomości gruntowej, zabudowanej, położonej w obrębie Półmieście, gm. Nowy Staw oznaczonej w ewidencji gruntów jako działka nr 104/2 o pow. 0,3703 ha.

Cena wywoławcza – **65 500,00 zł**
Wadium – **6 550,00 zł**

Szczegółowy opis nieruchomości zawiera ogłoszenie wywieszone w miejscach zwyczajowo przyjętych dnia 16.07.2025 r.

Szczegółowe informacje o nieruchomości będącej przedmiotem sprzedaży można uzyskać w siedzibie Sekcji Zamiejscowej w Malborku, ul. Wołyńska 19, tel. 55 272 23 82.

Pełna treść ogłoszenia dostępna jest na stronie internetowej **www.nieruchomosciowr.gov.pl**

REKLAMA 0111367954

Krajowy Ośrodek Wsparcia Rolnictwa

Oddział Terenowy w Pruszcze Gdańskim

ogłasza:

wykaz o zamiarze sprzedaży następującej nieruchomości:

Nieruchomość położona w obrębie ewidencyjnym Gonty, gmina Prabuty, zabudowana budynkiem gospodarczym o pow. 149 m², posiadająca księgę wieczystą nr KW GD11/00035951/0, oznaczona jako działka nr 174/61 o powierzchni 0,3772 ha. Zgodnie z obowiązującym planem zagospodarowania przestrzennego nieruchomość leży częściowo w terenie oznaczonym symbolem 18ML opisanym jako tereny zabudowy letniskowej lub rekreacji indywidualnej oraz częściowo w terenie oznaczonym symbolem 17ZN opisanym jako teren zieleni naturalnej.

Cena wywoławcza brutto nieruchomości wynosi – 204 500,00 zł

Szczegółowy opis nieruchomości zawiera wykaz z dnia 11.07.2025 r. o publikowany w miejscach zwyczajowo przyjętych oraz na stronie: **www.nieruchomosciowr.gov.pl**

Szczegółowych informacji udziela KOWR OT Pruszcz Gdański Sekcja Zamiejscowa w Malborku, ul. Wołyńska 19, tel. 55 272 23 82.

KURSY WALUT			
16.07.2025			
Kantor Max, Gdańsk, ul. Jagiellońska			
Kupno/sprzedaż walut, kantor Green, tel. 58 346 02 48, Wzrzeszcz przy Manhattanie, Dmowskiego, Grunwaldzka, Morena Carrefour, Rumia Auchan			
EUR	423/430 (+)	EUR	423/430 (+)
USD	363/370 (+)	USD	363/370 (+)
GBP	486/494 (+)	GBP	486/494 (+)
CHF	453/460 (o)	CHF	453/460 (o)
(+/-) wzrost/cena w stosunku do notowania poprzedniego, (-) spadek ceny w stosunku do notowania poprzedniego, (o) bez zmian			

AUTOPROMOCJA

Dziennik Bałtycki

Nie przegap **piątku**

Kup dziennik z dodatkiem TeleMagazyn
dziennikbałtycki.pl

POLSKA i ŚWIAT

KRÓTKO

WARSZAWA

Większość Polaków chce mniejszej liczby lekcji religii

54 proc. dorosłych Polaków popiera ograniczenie liczby lekcji religii w szkołach do jednej godziny tygodniowo – wynika z sondażu Opinia24, którego wyniki przytacza RMF FM.

35 proc. ankietowanych zdecydowanie zgadza się ze stwierdzeniem, że liczba lekcji religii w szkołach powinna zostać ograniczona do jednej godziny tygodniowo, zaś kolejne 19 proc. wybrało odpowiedź „raczej

się zgadzam”. Sumarycznie daje to ponad połowę Polaków (54 proc.) opowiadających się za reformą.

Przeciwko ograniczeniu lekcji religii wypowiedziało się 28 proc. ankietowanych – 12 proc. osób zadeklarowało, że raczej się nie zgadza ze stwierdzeniem w ankiecie, a 16 proc. zdecydowanie nie popiera zmiany. 18 proc. respondentów nie wyraziło jednoznacznej opinii na ten temat.

Oprac. Anna Nagel | PAP

GDAŃSK

15 lat od zaginięcia Wieczerek

Choć w tej dramatycznej historii zwrotów akcji i nowych tropów nie brakowało, to do dziś zagadka pozostała nierozwiązana. W sobotę, 17 lipca 2010 roku, o godzinie 4.12 nad ranem kamery monitoringu przy wejściu na plażę nr 63 w gdańskim Jelitkowie po raz ostatni zarejestrowały wizerunek Iwony Wieczerek.



FOT. TOMASZ BOLT

KOLONIA

Kiedy Uznański-Wiśniewski przyjedzie do Polski?

Sławosz Uznański-Wiśniewski dotarł we wtorek do Kolonii w Niemczech, gdzie znajduje się Europejskie Centrum Astronautów ESA. Samolot z polskim astronautą wylądował w Kolonii ok. godz. 10.45. W ośrodku Niemieckiego Centrum Aeronautyki i Przestrzeni Kosmicznej (DLR)

„Envihab” przez ok. tydzień zespół medycyny kosmicznej ESA będzie monitorował stan zdrowia i kondycję naszego astronauty.

Do Polski Uznański-Wiśniewski ma przyjechać nie wcześniej niż w połowie przyszłego tygodnia.

Oprac. Anna Nagel | PAP

WARSZAWA

Małgorzata Kidawa-Błońska (KO) uważa, że Michał Kamiński (PSL) nie powinien dalej pełnić funkcji wicemarszałka Senatu. Wskazywała m.in. na nieusprawiedliwione nieobecności Kamińskiego podczas posiedzenia izby. – Ja zaufanie do Michała Kamińskiego straciłam kilka miesięcy temu, kiedy oskarżył pracowników Senatu i mnie o to, że śledzę jego ruchy. Obraził mnie, obraził pracowników Senatu – oceniła. | PAP

”

Uważam, że Michał Kamiński nie powinien pełnić funkcji wicemarszałka Senatu

Małgorzata Kidawa-Błońska, marszałek Senatu

Burza po ułaskawieniu Roberta Bąkiewicza przez prezydenta

Oprac. Karolina Wrońska
Warszawa

Donald Tusk ocenił, że ułaskawienie Roberta Bąkiewicza „jest skandalem”. Andrzej Duda odpowiedział, że „skandalem” jest „bezprawie”, które – w ocenie prezydenta – wprowadza premier.

O częściowym ułaskawieniu działacza środowisk narodowych, prawomocnie skazanego w 2023 roku za naruszenie nietykalności cielesnej aktywistki „Babci Kasi”, poinformował we wtorek portal Goniec, powołując się na źródła w prokuraturze. Informację tę potwierdziła prokurator Anna Adamiak.

– We wtorek wpłynęło postanowienie prezydenta RP z 11 lipca br. o zastosowaniu prawa łaski wobec Roberta Bąkiewicza skazanego prawomocnym wyrokiem sądu. Akt łaski obejmuje darowanie kary ograniczenia wolności – powiedziała.

Przypomniała, że w tym wyroku orzeczono także nawiązkę na rzecz pokrzywdzonej i środek karny przez podanie wyroku do publicznej wiadomości, ale te

elementy orzeczenia nie zostały objęte decyzją ułaskawieniową.

– Zasadą jest, że akt łaski nie powinien obejmować rozstrzygnięcia sądu, które w istocie miałyby prowadzić do pokrzywdzenia osoby już pokrzywdzonej, dlatego ta nawiązka zasadnie nie jest objęta aktem łaski. Pozostaje też środek karny w postaci podania wyroku do publicznej wiadomości – powiedziała prokurator.

Z kolei na stronie Kancelarii Prezydenta pojawiła się informacja o zastosowaniu 11 lipca przez prezydenta prawa łaski „przez darowanie kary ograniczenia wolności” – bez wskazania, o kogo konkretnie chodzi, jak zawsze w przypadku ułaskawień.

Do sprawy ułaskawienia Bąkiewicza odniósł się we wtorek wieczorem w mediach społecznościowych premier Tusk. „Ułaskawienie Bąkiewicza przez prezydenta Dudę jest nie tylko skandalem w ludzkim, moralnym wymiarze. Jest też politycznym sygnałem, że cała ta ekipa, razem z Nawrockim, Kaczyńskim i Braunem, nie cofnie się przed niczym, byle odzyskać władzę. Czas, aby wszyscy to zrozumieli” – napisał szef rządu na X.



FOT. SZYMON STARNAWSKI

Bąkiewicz był skazany przez Sąd Rejonowy w Warszawie za użycie siły wobec protestujących kobiet

Na wpis szefa rządu zareagował prezydent Duda. „Skandalem w moralnym, ludzkim wymiarze, panie premierze Donaldzie Tusku, jest bezprawie, które wprowadza pan od 13 grudnia 2023. Ludzie pokazali panu, co o tym sądzą, wybierając Karola Nawrockiego na prezydenta” – napisał prezydent. „O pana wyczynach napisałem obszernie w książce »To ja«. Będzie co czytać” – dodał Duda.

W zeszłym tygodniu – 10 lipca – prokurator generalny Adam Bodnar uchylił decyzję poprzedników z czasów rządów PiS o wstrzymaniu kary wobec Bąkiewicza, podjętą po wszczętej w listopadzie 2023 r. procedurze

ułaskawieniowej. Zaistniała więc wówczas możliwość zarządzenia przez sąd wykonania kary ograniczenia wolności.

W sprawie chodzi o zapadły w początkach listopada 2023 r. prawomocny wyrok wydany przez Sąd Okręgowy w Warszawie. Proces z prywatnego aktu oskarżenia aktywistki „Babci Kasi” dotyczył wydarzeń z października 2020 r. „Tego dnia Babcia Kasia była wśród protestujących po orzeczeniu Trybunału Konstytucyjnego wprowadzającym zakaz aborcji z powodu wad letalnych płodu. Przed kościołem św. Krzyża w Warszawie stali działacze Stowarzyszenia Marsz Niepodległości Roberta Bąkiewicza i blokowali wejście do świątyni, szarpali kobiety, a niektóre siłą wynosili” – pisała wtedy „Rzeczpospolita”.

Bąkiewicz został skazany przez Sąd Rejonowy w Warszawie za użycie siły wobec protestujących kobiet na rok prac społecznych w wymiarze 30 godzin miesięcznie i 10 tys. nawiązki dla pokrzywdzonej oraz podanie wyroku do publicznej wiadomości. Wyrok zasadniczo został utrzymany w II instancji. PAP

Rosyjskie drony uderzyły w fabrykę polskiej Grupy Barlinek w Winnicy. Kilka osób jest ciężko rannych

Oprac. Anna Nagel
Warszawa

„Rosyjskie drony uderzyły w fabrykę Grupy Barlinek w Winnicy” – poinformował w środę szef MSZ Radosław Sikorski. Jak zaznaczył, są ranni, w tym dwoje ciężko poparzonych.

„Rosyjskie drony uderzyły w fabrykę Grupy Barlinek w Winnicy (miasto w środkowej części Ukrainy – przyp. PAP). Szef za-

kładu powiedział mi przed chwilą, że celowo, z trzech kierunków. Są ranni, w tym dwoje ciężko poparzonych. Działają służby ukraińskie, także nasz konsulat” – napisał Sikorski na X.

„Zbrodnicza wojna Putina przybliża się do naszych granic” – podkreślił szef polskiej dyplomacji.

Grupa Barlinek to polski producent warstwowych podłóg drewnianych.

Rosyjska armia zaatakowała w nocy z wtorku

na środek Ukrainę z użyciem 400 dronów i jednej rakiety – przekazały ukraińskie Siły Powietrzne. Odnotowano trafienia pocisku i 57 dronów w 12 lokalizacjach. W dwóch miejscach spadły szczątki zestrzelonych bezzałogowców.

„Przeciwnik zaatakował rakietą balistyczną Iskander-M z Krymu, a także 400 bezzałogowymi statkami powietrznymi typu Shahed i różnymi typami dronów wabików z następujących kierunków: Szatałowa,

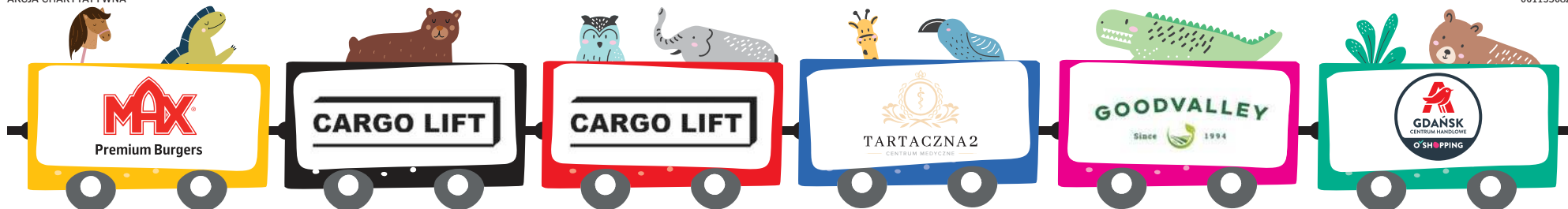
Briańska, Kurska, Millerowa, Primorsko-Achtarska w Rosji oraz z przylądka Czauda na (okupowanym – PAP) Krymie. 255 dronów to maszyny typu Shahed” – napisały Siły Powietrzne w komunikatorze Telegram.

Głównymi celami ataków były Krzywy Róg i Winnica w środkowej części Ukrainy oraz Charków na północnym wschodzie kraju. Rannych w atakach zostało przynajmniej siedem osób.

PAP

AKCJA CHARYTATYWNA

0011350828



Była prezydent Argentyny skazana. Kwota kary jest astronomiczna

Oprac. Anna Nagel
Buenos Aires

Sąd w Argentynie orzekł, że była lewicowa prezydentka Cristina Fernandez de Kirchner i osiem pozostałych osób skazanych za korupcję mają zwrócić państwu równowartość 537 mln dolarów.

Sędziowie napisali w uzasadnieniu, że suma ta rekompensuje szkody, jakie skarb państwa poniósł w wyniku „poważnych działań korupcyjnych”. Zgodnie z wyrokiem skazani mają zwrócić państwu 684 mld pesos (ok. 537 mln dolarów) do 13 sierpnia.

Jeśli skazani nie zwrócą pieniędzy przed upływem tego terminu, na poczet kary zlicytowane zostaną ich aktywa – dodano.

Fernandez de Kirchner została w 2022 roku skazana na sześć lat więzienia i dożywotni zakaz pełnienia funkcji publicznych za wyprowadzenie równowartości milionów dolarów z kasy państwa przez kontrakty na budowę dróg w Patagonii na południu kraju. Do niepra-



FOT. LUIS ROBAYO/AP/EAST NEWS

Kirchner pozostaje ważną postacią argentyńskiej lewicy i wciąż cieszy się poparciem dużej części społeczeństwa

widłości, znanych jako afera drogowa, dochodziło w czasie, gdy pełniła urząd prezydenta (w latach 2007-2015).

Wyrok został potwierdzony przez Sąd Najwyższy, a 72-letnia Fernandez de Kirchner zaczęła odbywać karę pozbawienia wolności w areszcie domowym – w swojej rezydencji w Buenos Aires. Sąd wyraził na to zgodę, uwzględniając wiek skazanej, musi jednak nosić na kostce elektroniczną bransoletkę.

PAP

Trump pytał Zełenskiego, czy ten zaatakowałby Moskwę

Oprac. Karolina Wrońska
Waszyngton

Donald Trump powiedział dziennikarzom, że prezydent Ukrainy Wołodymyr Zełenski nie powinien atakować Moskwy. Odpowiedział w ten sposób na sensacyjne doniesienia medialne.

– Nie, nie powinien celować w Moskwę – podkreślił Trump. Wcześniej brytyjski dziennik „Financial Times” podało, że prezydent USA zapytał w rozmowie Zełenskiego, czy byłby w stanie zaatakować Moskwę, gdyby Stany Zjednoczone dostarczyły Ukrainie broń dalekiego zasięgu.

Rzeczniczka Białego Domu Karoline Leavitt zapewniła w oświadczeniu dla „Newsweeka”, że „prezydent Trump jedynie zadał pytanie, a nie zachęcał do dalszego zabijania”. Zarzuciła jednocześnie dziennikowi „FT”, że „jest znany z wyrwania słów z kontekstu”.

– Jeśli nie będziemy po 50 dniach mieć umowy, będą taryfy i sankcje – dodał Trump. Oceniał, że to nie jest długi okres.



FOT. PAP/EPAL DRAGO

Rzeczniczka Białego Domu Karoline Leavitt zapewniła, że „prezydent Trump jedynie zadał pytanie, a nie zachęcał do dalszego zabijania”

Na początku tygodnia Donald Trump zapowiedział, że jeśli w ciągu 50 dni nie dojdzie do porozumienia z Rosją w sprawie wojny w Ukrainie, ogłosi surowe „taryfy wtórne”. Jak przekazała agencja Reutera przedstawiciel Białego Domu, Trump miałby nałożyć 100-procentowe cła na Rosję i sankcje wtórne na kraje, które kupują ropę z Rosji.

Zapowiedź Trumpa skomentowali m.in. przedstawiciele Komisji Europejskiej, którzy stwier-

Trump poinformował, że pociski do systemów obrony powietrznej Patriot są już transportowane do Ukrainy. Wysłano je z Niemiec

Lider węgierskiej opozycji zaprosił Orbana na wspólny wyjazd na ukraińskie Zakarpacie

Oprac. Anna Nagel
Budapeszt

Lider głównej partii opozycyjnej na Węgrzech, Peter Magyar, zaprosił premiera Viktora Orbana na wspólny wyjazd na Zakarpacie – ukraiński region zamieszkiwany przez liczną mniejszość węgierską.

Władze w Budapeszcie oskarżają armię Ukrainy o doprowadzenie do śmierci pochodzącego stamtąd Węgra.

„Nie możemy być silni tylko w słowach i propagandzie, ale musimy zwrócić się do naszych rodaków, którzy od trzech i pół roku cierpią z powodu okropności wojny” – napisał na Facebooku Peter Magyar, przewodniczący partii TISZA.

„Robimy wszystko, by zastąpić rząd Orbana i doprowadzić do rzeczywistej zmiany, bo

postrzegamy świat i nasz kraj zupełnie inaczej niż obecny rząd. Ale istnieją pewne kwestie stanowiące podstawę interesu narodowego. Dlatego proponuję Viktorowi Orbanowi wspólną wizytę na Zakarpacie, aby pokazać jedność narodową w obronie naszych rodaków” – oświadczył Magyar.

W jego ocenie „Orban i jego ludzie nieustannie mówią o pokoju, ale nic w tej sprawie nie robią. „Nie zrobili nic, aby strona rosyjska zaakceptowała propozycję zawieszenia broni i plan pokojowy opracowany przez Amerykanów” – dodał.

O śmierci przedstawiciela mniejszości węgierskiej w Ukrainie poinformowała 6 lipca siostra zmarłego. Węgierskie media prorządowe i władze kraju przekazały doniesienia, że mężczyzna zmarł wskutek pobicia przez ukraińskich rekru-



FOT. AUTOR

Peter Magyar jest liderem opozycyjnej partii TISZA

terów wojskowych. Ofiara przemocy miała nie zgadzać się na „przymusowy pobór”.

W miniony czwartek, 17 lipca, sekretarz stanu w węgierskim MSZ Levente Magyar powiedział, że w związku z tą sprawą do siedziby resortu we-

zwano ambasadora Ukrainy na Węgrzech. Ukraińska misja dyplomatyczna w Budapeszcie napisała następnie na Facebooku, że przyczyną zgonu był zator płucny. „Kategorycznie odrzucamy zarzuty dotyczące przymusowego poboru do wojska, znęcania się lub łamania praw człowieka” – przekonywała placówka. Ambasada dodała, że Kijów wyraża gotowość do przeprowadzenia „przejrzystego śledztwa” w tej sprawie.

Premier Orban poinformował wcześniej we wtorek, że przedstawiciele węgierskiego rządu zawnieśli do Unii Europejskiej o „natychmiastowe wpisanie ukraińskich polityków odpowiedzialnych za śmierć Węgra z Zakarpacia na unijną listę sankcyjną osób odpowiedzialnych za łamanie praw człowieka”.

PAP

Izraelskie drony ostrzelały dowództwo syryjskiej armii

Oprac. Anna Nagel
Damaszek

Izraelskie drony ostrzelały w środę wejście do gmachu dowództwa syryjskiej armii w Damaszku – powiadomiła agencja AFP. Media z Syrii przekazały, że rannych zostało dwóch cywilów.

„Siły Obronne Izraela nadal monitorują rozwój sytuacji i działania wymierzone w cywilną ludność druzyjską w południowej Syrii. Zgodnie z rozkazami (...) atakują ten obszar i są przygotowane na różne scenariusze” – poinformowała w oświadczeniu armia, zapowiadając, że „będzie nadal prowadzić działania defensywne i ofensywne, aby zapewnić bezpieczeństwo obywatelom Izraela”.

Syryjska armia została wysłana do Suwejd, aby przy-

wrócić spokój w prowincji, w której od niedzieli trwały walki druzów ze społecznością sunnickich Beduinów. Po wejściu sił rządowych doszło tam do starć armii z druzyjskimi bojownikami. Pojawiły się doniesienia o przedstawicielach syryjskich sił bezpieczeństwa, dokonujących pozasądowych egzekucji, grabieży i podpalenia domów cywilów – informowała agencja AP.

W środę władze Izraela powiadomiły o wzmocnieniu sił w rejonie granicy z Syrią. Poprzedniego dnia grupa izraelskich druzów przedostała się przez granicę na terytorium Syrii. Domagali się izraelskiej i międzynarodowej interwencji w obronie społeczności druzyjskiej z Syrii. Zostali zawróceni przez żołnierzy z Izraela.

PAP



pod PARAGRAFEM

KRÓTKO

W KINACH

„Vinci 2”, czyli gra toczy się nadal

25 lipca do kin wejdzie „Vinci 2” Juliusza Machulskiego – kontynuacja komedii kryminalnej „Vinci” z 2004 r. Cuma, emerytowany złodziej sztuki, mieszka w Hiszpanii. Gdy paser Chudy proponuje nowy skok w Polsce, Cuma wraca do Krakowa. Dowiaduje się, że młodsza para złodziei już przejęła plan, więc postanawia im przeszkodzić. W filmie znów zobaczymy Roberta Więckiewicza, Borysa Szycy, Kamilę Baar oraz Marcina Dorocińskiego.

Is

W KSIĘGARNIACH

Co znaczy „Suchań 1946”?

Pod koniec lipca, nakładem Zwierciadła, ukaze się „Zaszłość” Rafała Gliny, w której ponownie spotkamy komisarza Jacka Okońskiego. Oto w Stargardzie zostaje znaleziony martwy pasjonat starych fotografii – Janusz Manachiewicz. Ślady prowadzą go do Aliny Fritzhoff, uznanej niemieckiej adwokatki od lat pomagającej ofiarom nazistowskich prześladowań. Prawdopodobnie to ona była ostatnią osobą, która widziała Manachiewicza żywego.

bb

ROZCZNIKA

Bez Chandlera ani rusz

Powoli zbliża się rocznica urodzin Raymonda Thorntona Chandlera. Przyszedł na świat 23 lipca 1888 r. w Chicago i stał się jednym z największych amerykańskich autorów opowiadań i powieści kryminalnych z gatunku noir. Do jego żelaznego powieściowego kanonu należą: „Głęboki sen” (1939), „Żegnaj, laleczko” (1940), „Wysokie okno” (1942), „Tajemnica jeziora” (1943), „Siostrzyczka” (1949), „Długie pożegnanie” (1954), „Playback” (1958) i „Tajemnice Poodle Springs” (1959).

mg

„Pod Paragrafem”, magazyn kryminalny, nr 166. Przygotowuje zespół: Bożenna Piskala, Lucjan Strzyga, Stanisław Majerowski, Bożydar Brakoniecki, Tadeusz Żarek, Mariusz Grabowski. Kontakt: redakcja@polskatimes.pl

W ŚRODKU

Czy wojskowi mogą być strachliwi? Przypadek Konstantego Kławdijewicza Maksymowicza to potwierdza – str. 10

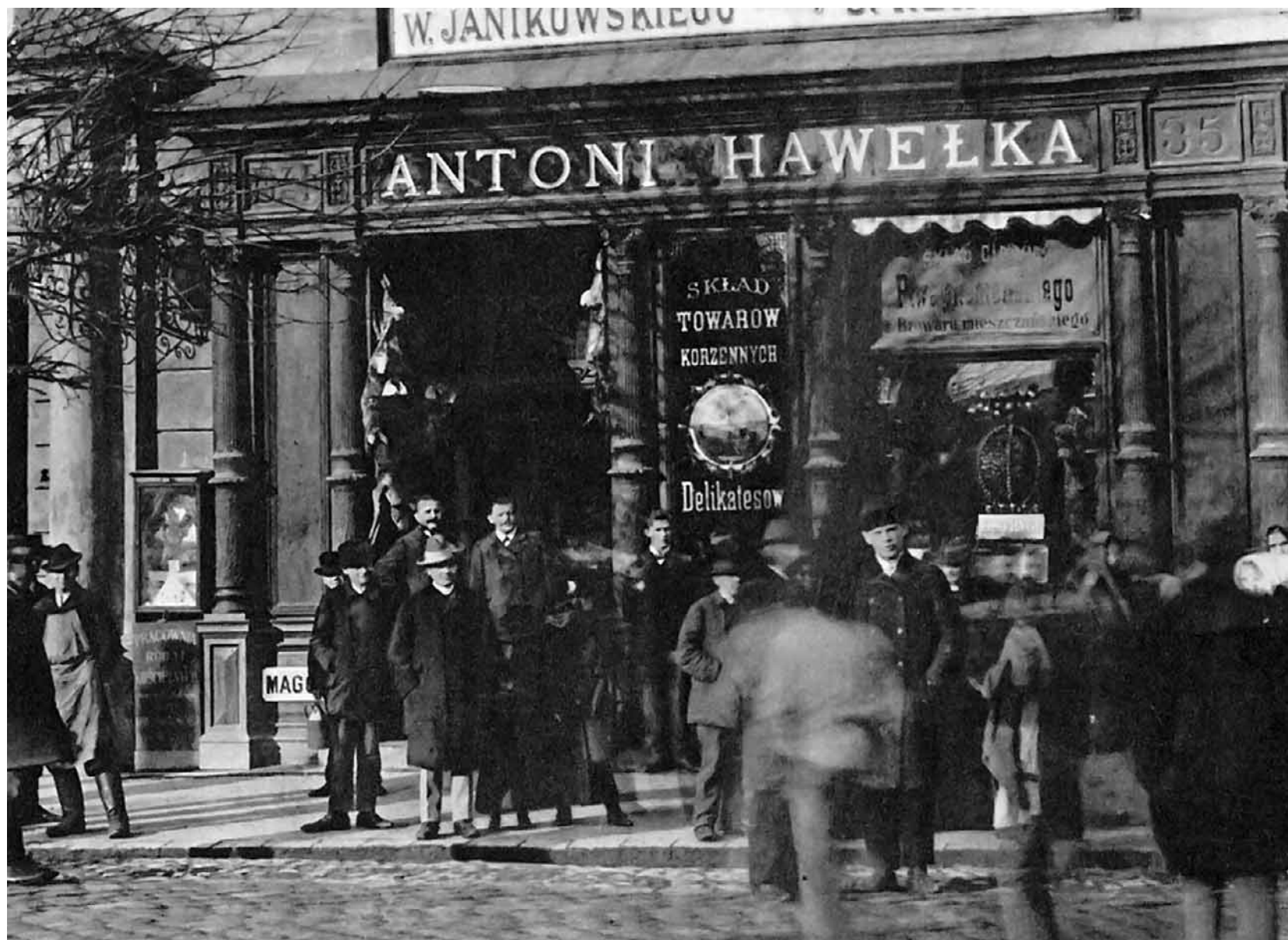
„Jak wywęszyć wódkę”. O niełatwej walce z nielegalnymi procentami w dawnym Białymstoku – str. 11

ZA TYDZIEŃ

Radzieccy notable i szpiegdy, którzy wybrali Zachód W ZSRR szpiegostwo i zdrańcy byli uważane za najgorsze zbrodnie. A jednak wielu prominentów i tak uciekało na Zachód.



O prasowych szantażystach straszących krakowian „sanacją moralną”



Na celowniku szantażystów znalazł się też Franciszek Aleksander Macharski, właściciel popularnego lokalu Hawelka przy Rynku. Macharski był m.in. członkiem Rady Kongregacji Kupieckiej, a prywatnie stryjecznym dziadkiem kardynała Franciszka Macharskiego

Paweł Stachnik
redakcja@polskatimes.pl

Przestępcy wydawali gazety, w których zamieszczali artykuły szkalujące ofiary i kazali sobie płacić za sprostowania. Jakim cudem ten niecny proceder trwał aż 13 lat?

24 stycznia 1935 r. w Krakowie rozpoczął się niecodzienny proces. Przed Sądem Okręgowym stanęła szajka wymuszająca przez wiele lat pieniądze od mieszkańców miasta pod Wawelem. Głównymi oskarżonymi byli Franciszek

Łoboda, Zygmunt Laksberger i Józef Kuczyński. Towarzyrzyli im jedenastu współników, a podczas procesu planowano przesłuchać aż 75 świadków. „Proces będzie miał zasadnicze znaczenie. Odsłoni całą ohydę procederu uprawianego przez sprawców niemal bezkarnie” – pisał „Ilustrowany Kurier Codzienny”. Relację z pierwszego dnia rozprawy zatytułował „Proces szantażystów prasowych rozpoczęty”.

Prasa w II RP

Nim przejdziemy do opowieści o Łobodzie i jego kom-

panionach, spójrzmy na sytuację prasy w okresie II Rzeczypospolitej. Konstytucja marcową z 1921 r. gwarantowała obywatelom bardzo szeroki zakres swobód i wyrażania poglądów, w tym prawo do swobodnego wyrażania swoich przekonań oraz wolność prasy. Artykuł 105 zakazywał jej cenzurowania oraz koncesjonowania edycji druków o charakterze informacyjnym.

Uniemożliwiał także odbieranie periodykom debitu pocztowego, czyli gwarantował swobodę w ich rozpowszechnianiu na terenie całego kraju.

Projekt zunifikowanej ustawy prasowej z 1923 r., przygotowany przez rząd Władysława Sikorskiego, został jednak wycofany przez Władysława Grabskiego. Z kolei przewrót majowy w 1926 r. i dojście do władzy obozu piłsudczykowski zmieniło sytuację polityczną w Polsce, zmieniło także warunki funkcjonowania prasy.

Wprowadzono wówczas dwa akty wykonawcze: rozporządzenie prezydenta z października 1926 r. dotyczące kar za zniewagę władz oraz rozporządzenie o nieprawdziwych wiadomościach za wprowadzanie

w błąd odbiorców przez oznaczanie przedsiębiorstwa tak, by można było je utożsamiać z innym przedsiębiorstwem; a w maju 1927 r. rozporządzenie o prawie prasowym, które zaostrzało kary finansowe, jak również zwiększyło ilość danych osobowych w zgłoszeniach o nazwisko i adres właściciela, użytkownika i dzierżawcy czasopisma, ograniczało kolportaż i zakazywało rozprowadzania pism, które były związane ze specyfiką pewnych miejsc i wiekiem kolporterów.

Ciąg dalszy na str. 10

Mariusz
Grabowski

STRACH I KONSTANTY KŁAWDIJEWICZ

Konstanty Kłwdijewicz Maksymowicz (urodzony 14 maja 1849 r., rozstrzelany przez bolszewików prawdopodobnie ok. 1919 r.) piastował na początku XX w. funkcję generała-gubernatora warszawskiego i dowódcy Warszawskiego Okręgu Wojskowego. Przeszedł jednak do historii jako najbardziej strachliwy carski urzędnik nad Wisłą.



Gen. Maksymowicz dzielnie poczynił sobie na wojnie tureckiej (1877-1878), ale bał się warszawskich ulic

Adiutant cara

Gdy spojrzysz na listę jego odznaczeń, oskarżenia o bojaźliwość mogą dziwić. Na jego mundurze pyszniły się m.in.: Order Orła Białego (1904), Order Świętego Aleksandra Newskiego (1910), Świętego Włodzimierza II klasy (1901) i IV klasy (1878) oraz Świętej Anny I klasy (1895). Ponadto Konstanty Kłwdijewicz wyróżniony był złotym pistoletem za waleczność (1878) i diamentową odznaką Orderu Świętego Aleksandra Newskiego.

Zapis służby też wygląda imponująco: w 1874 r. ukończył z pierwszą lokatą Akademię Sztabu Generalnego, następnie był atamanem wojskowym Armii Kozackiej Dońskiej, gubernatorem wojskowym Uralu, a pod koniec kariery nawet adiutantem generalnym cara Mikołaja II (do marca 1917 r.).

Zegrze wita!

Skąd zatem ów ów strach? Wszystko przez to, że machina wojskowa skierowała go na teren Królestwa Polskiego, mianując namiestnikiem i dowódcą Warszawskiego Okręgu Wojskowego.

Piastował to stanowisko jednak tylko pięć miesięcy, a to w związku z kilkukrotnymi próbami zamachu na jego życie. Obawa przed zejściem z tego padołu była tak silna, że ten zaprawiony w wojaczce officer uciekł z Warszawy w maju 1905 r. (w imperium trwała właśnie rewolucja) i zaszył się w twierdzy Zegrze.

Ranny Skafon

Nasz Konstanty Kłwdijewicz tak bardzo bał się zamachu, że nie chciał opuścić twierdzy nawet na moment. Nie jeździł na inspekcje, nie odbywał spacerów. O jego bojaźni krążyły żarty w wojsku. Wreszcie zirytowało to jego przełożonych w Petersburgu do tego stopnia, że został odwołany i pojechał nad Nową.

Zastąpił go gen. Gieorgij Skafon. I być może Konstantemu Kłwdijewiczowi udało się w pewien sposób oszukać los, bo oto na Skafona też przeprowadzono zamach 18 sierpnia 1906 r. Organizacja Bojowa PPS spuściła na jego powóz jadący ul. Natolińską dwie bomby. Gubernator został jedynie lekko ranny. Z trzęsącym się ze strachu Maksymowiczem mogło być jednak bardziej krwawo.

*Biblioteka Narodowa
Warszawa.*

Rok VII.

Należytość poezt. opłacona ryczałtem.

GŁOS PUBLIC

Pismo Narodowo-Rad. Niezależne

ZAŁOŻYCIEL I WYDAWCA: FRANCISZEK ŁOBODA

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: ULICA ŚW. KRZYŻA N

Redakcja otwarta od godz. 11-1 i 5-7 wiecz.
Adminstr. 9-1 i 3-7

Kraków, 1 listopada 19

Bezczelne oszustwo skarbowe

Skończyć z hjenami licytacyjnemi!

Na ręce tut. Izby Skarbowej i Prokuratury Krakowskiej wpłynęło doniesienie niejakiego M. K. i A. T., obywateli krakowskich, o zbrodnię oszustwa, dokonanego przez kupca krakowskiego H. Stattera, właściciela składu porcelany przy ul. Grodzkiej L. 39.

W doniesieniu tem twierdzą wspomniani, jako po-

skrzyn, twierdząc, że znana im jest zawartość tychże z poprzedniej licytacji i oglądania towaru w sklepie.

Nowy edykt brzmiał:

10 garniturów stołowych, 10 serwisów kompletnych, 55 lamp różnych i t. d., lady, stolarze (półki) maszyna do pisania „Ideal”.

GAZETY ŁOBODY ZWIASTOWAŁY TABLOIZACJĘ – NOWY TREND W PRASIE

O dziennikarzach straszących krakowian „sanacją moralną”

Ciąg dalszy ze str. 9

Łoboda szuka ofiar

13 lat przed procesem Franciszek Łoboda zaczął wydawać pod Wawelem tygodnik zatytułowany „Wolne Słowo”. Na początku pismo nie różniło się niczym od innych podobnych. Na łamach ukazywały się informacje z życia miasta, ogłoszenia, reklamy, niewielkie artykuły. Po jakimś czasie Łoboda – redaktor naczelny i wydawca – dostrzegł, że pismo może dać inne, znacznie większe możliwości zarobku.

Postanowił zamieszczać na łamach niekorzystne wiadomości o majątnych postaciach, a następnie żądać pieniędzy za publikację sprostowania. Jak pomyślał, tak zrobił. Na celowniku Łobody znaleźli się zamożni kupcy, bankierzy, restauratorzy i inni przedsiębiorcy niezależnie od branży, jaką reprezentowali. Ważne było tylko to, by mieli z czego zapłacić, a ich interes musiał być uzależniony od życzliwości klientów.

Jak to wyglądało? Do upatrzonej ofiary zgłaszał się któryś ze współpracowników Łobody i dyskretnie informował, że re-

dakcja weszła w posiadanie „pewnych kompromitujących materiałów”. Artykuł ujawniający je może się jednak nie ukazać, pod warunkiem że zainteresowany zapłaci odpowiednią sumę bezpośrednio lub w formie wykupienia ogłoszenia w „Wolnym Słowie”. Niektórzy zaszantażowani przedsiębiorcy godzili się od razu i wykładali gotówkę. Inni nie dawali się zastraszyć – wtedy w tygodniku ukazywał się szkalujący ich artykuł. Czasem oparty był na prawdziwych informacjach, które zdobyła redakcja, a czasem zupełnie zmyślony. Jeśli i to nie poma-

gało, za artykułem szły kolejne, coraz brutalniejsze. Gdy wreszcie przedsiębiorca zaczął odczuwać mniejsze zainteresowanie klientów swoim sklepem, zakładem czy restauracją, zwykle płacił szantażystom. Gotówką, przez wykupione ogłoszenie albo zamówienie prenumeraty „Wolnego Słowa”.

„Bocian” atakuje

Szkalujące artykuły urywały się, a na łamach pisma ukazywało się sprostowanie od redakcji.

Interes kręcił się świetnie, bo sensacyjny tygodnik cieszył się

AKCJA CHARYTATYWNA

0511366710





popularnością w Krakowie. Jak podaje Krzysztof Jakubowski w książce „Kraków pod ciemną gwiazdą”, sumy uzyskiwane w drodze szantażu przez Łobodę i jego ludzi były spore – od kilkuset do kilku tysięcy złotych. Mechanizm wymuszania z powodzeniem funkcjonował przez kilka lat. Przedsiębiorcy wiedzieli, co ich czeka, jeżeli zadną z „Wolnym Słowem”. Łoboda był tak bezkarny, że kazał nawet drukować i rozlepić w mieście duże, żółte afisze, na których zapowiadano kolejne sensacyjne materiały.

Prawdę mówiąc, działalność Łobody przypomina trochę historię innego skandalizującego krakowskiego pisma – ukazującego się na przełomie XIX i XX wieku „Bociana”. Jego redaktor naczelny i wydawca, Stanisław Lipiński, również nie stronił od zamieszczania plotek, sensacji i pomówień, tyle że nie w celach szantażu, ale dla prywatnych wojen prowadzonych z rozmaitymi osobistościami miasta. Głośna była np. sprawa prasowego ataku na małżeństwo Józefa i Lucyń Kotarbińskich. Postaci znanych, bowiem Józef był dyrektorem Teatru Miejskiego.

„Naprawa moralna”

Wróćmy do Łobody i jego „Wolnego Słowa”. Zdarzało się, że szantażowane osoby nie zawsze ulegały. Niektórzy zdeterminowani przedsiębiorcy szli do sądu i tam domagali się ukarania przestępców i sprostowania kłamliwych informacji. Po którymś z procesów w 1925 roku Łoboda, ku zaskoczeniu wielu,

zamknął tygodnik. Okazało się jednak, że to tylko wybieg. Kilka miesięcy później otworzył bowiem nowe pismo, noszące tym razem tytuł „Głos Publiczny”, i kontynuował swoją niecną działalność.

Redakcja mieściła się przy ul. św. Krzyża 7, a najbliższymi współpracownikami wydawcy zostali urzędnik biurowy Zygmunt Laksberger oraz karzeł zatrudniony w krakowskim Teatrze Operetki „Nowości” Józef Kuczyński. Interes znów zaczął się kręcić. Panowie udowodnili ponadto, że potrafią się dostosować do nowych okoliczności. Po przewrocie majowym, na fali propagowanej przez władzę sanacji moralnej, zaczęli się przedstawiać jako redaktorzy pism prorządowych, szerząc ogólny popłoch. Twierdzili, że szantaż stosują... dla naprawy moralnej postawy polskiego społeczeństwa.

Fryzjer płaci dwa razy

Szczególnie często ofiarami Łobody, Laksbergera i Kuczyńskiego padali właściciele restauracji, kawiarni i lokali rozrywkowych. Panowie mieli zwyczaj bawić się w nich często i długo. Gdy lokal domagał się uregulowania rachunku, na łamach „Słowa” lub „Głosu” natychmiast ukazywał się szkalujący dane miejsce artykuł. Celem ataków Łobody stawały się także zupełnie niewinne instytucje, a nawet osoby prywatne. W 1926 r. „Głos” poinformował z oburzeniem, że na stadionie klubu Cracovia urządzono w namiotach dom publiczny. Doniesieniem zainteresowała się policja, która prze-

prowadziła wizję lokalną. Okazało się, że na murawie rzeczywiście rozbito namioty, tyle że nocowała w nich odwiedzająca Kraków wycieczka dziewcząt i chłopców ze Śląska.

Pisma Łobody zdobyły w Krakowie rozgłos i wiadomo było powszechnie, że za ich pośrednictwem można załatwić swoje porachunki. Pokazuje to smutny przykład pracownicy jednego z krakowskich zakładów fryzjerskich, Stanisławy Świętochówny. Dziewczyna samotnie wychowywała dziecko. Gdy zażądała od jego ojca alimentów, ten odmówił i zagroził, że doprowadzi do zwolnienia jej z pracy. Następnie poinformował „Głos Publiczny”, że Świętochówna trudni się nierządem, a redaktorzy zwiększyli okazję. Udali się do właściciela zakładu, w którym pracowała samotna matka, domagając się pieniędzy. Zagrozili opisaniem sprawy. Fryzjer, nie chcąc stracić pracownicy dziewczyny, uległ szantażowi i zapłacił. Dwa razy.

Ponieważ jednak wizyty szantażystów nie ustawały, zdecydował się w końcu zwolnić Świętochównę. Nieszcześnie z trudem znalazła pracę w innym zakładzie, ale tam także pojawili się szantażyści z „Głosu”. Ponieważ nowy pracodawca nie chciał płacić, w gazecie ukazał się artykuł donoszący, iż młoda pracownica zajmuje się nierządem na zapleczu firmy. Wprawdzie sprawa trafiła do sądu, a w „Głosie” ukazało się sprostowanie (artykuł miał być pomysłką), ale reputacja dziewczyny została zszargana.

Spokój za 800 złotych

Innym razem tekst na łamach „Głosu” chciała zamieścić pewna krakowska przekupka – Mydlarczykowa. Artykuł miał być poświęcony jej przeciwniczce z Rynku Głównego, gdzie handlowały obie skłócone przekupki.

Bezkarność i bezczelność wydawcy „Głosu” była tak wielka, że pismo atakowało także znane i zasłużone firmy. Szantaże dotknęły na przykład krakowskiego kupca Franciszka Macharskiego, właściciela firmy Hawełka, przedsiębiorstwo Herbewo, fabrykę czekolady Sucharda oraz kupca i byłego bankiera Jana Wolnego. Ten ostatni nekany był szczególnie długo i złośliwie. Na jego temat ukazało się aż 28 artykułów, a on sam – załamany – myślał o samobójstwie. Na życie targnął się jednak syn przesłuchiwanego podczas rozprawy świadka, Zdzisława Swolkienia – emerytowanego urzędnika magistratu.

Mechanizm działania szajki pokazuje dobrze następujący przykład. W jednym z numerów „Głosu” ukazał się napastliwy artykuł o dyrektorzynie miejscowej Kasy Budowlanej. Ale już w następnym zamieszczono drugi artykuł o Kasie, tym razem zawierający same peany pod adre-

sem jej dyrektora. Powód był prosty: dyrekcja Kasy kupiła 3 tys. sztuk tygodnika, płacąc 800 zł. Dla porównania, średnia miesięczna płaca pracownika umysłowego w Krakowie wynosiła około 250 zł, pod warunkiem że był mężczyzną. Kobiety zarabiały znacznie mniej. Co ciekawe, w czasach po przewrocie majowym, na fali propagowanej przez władzę sanacji moralnej, przestępcy twierdzili, że stosują szantaż... dla naprawy moralnej społeczeństwa.

Łoboda skazany

Nie wiadomo, jak długo trwałaby ta przestępcza działalność, gdyby nie wyjątkowa determinacja dwóch byłych wojskowych: płk. Franciszka Skorupskiego i kpt. Rudolfa Roli-Janickiego. Obaj znieśli awien oficerowie doprowadzili do zajęcia się szajką przez prokuraturę. W efekcie, w styczniu 1935 r., rozpoczął się proces Łobody i jemu podobnych. Akt oskarżenia liczył 24 strony i przedstawiał 42 szantaże, których ofiarą padły 52 osoby oraz kilka krakowskich firm. „Trudno podać dziś dokładną kwotę wyszantażowaną, ponieważ nie we wszystkich wypadkach pobierali oskarżeni pieniądze. Wiele było rozmaitych poczęstunków, niezapłaconych rachunków za spożyte potrawy i wypite napoje. W każdym razie szantaże idą w tysiące złotych” – pisał „IKC”.

Rozbawienie publiczności zebranej w sali Sądu Okręgowego przy ul. Senackiej i wywołało przesłuchanie głównego organizatora procederu, Franciszka Łobody. Na pytanie sędziego, jakie ma wykształcenie, odparł, że siedem klas szkoły ludowej w Strzelcach Małych koło Brzeska.

Sędzia: Stwierdzone zostało urzędowo, że działa tam tylko szkoła jednoklasowa.

Łoboda: Tam była szkoła czteroklasowa i trzy klasy dokształcające.

Sędzia: Kiedy, proszę pana, dokument publiczny stwierdza, że tam była tylko jednoklasowa szkoła. Czy pan chodził przez siedem lat ciągle do tej jednej klasy?

Inny ciekawy dialog sędziego z redaktorem wyglądał następująco.

Sędzia: Jakie są właściwie pańskie predylekcje do dziennikarstwa?

Łoboda: Ja nie miałem żadnych lekcji do dziennikarstwa...

Wyrok zapadł 5 lutego 1935 r. Łoboda został skazany za szantaże, wyłudzenia i fałszerstwa dokumentów na pięć lat więzienia, Laksberger na trzy lata, a Kuczyński na półtora roku. Po zostali oskarżeni – współpracownicy „Słowa” i „Głosu” biorący udział w przestępczym procederze – dostali kary od roku do sześciu miesięcy pozbawienia wolności. Ostatecznie „Głos Publiczny” przestał się ukazywać.

KARTKA Z KALENDARZA/PITAWAŁ PODLASKI



Teatr Letni Rozkosz w parku Zwierzynieckim – ulubione miejsce białostoczian do spożywania spirytualiów

„Jak umiejętnie wywęszyć wódkę w rynsztoku?”

W 2017 r. Andrzej Lechowski, dyrektor Muzeum Podlaskiego, popełnił na stronie Nowiny24.pl tekst „Selerowa wódka Branickiego i Związek bimbrowników”. To interesujący przyczynek do dziejów spożycia spirytualiów na Podlasiu.

W piwniczce Jana Klemensa Branickiego, wedle inwentarza spisane w 1772 r., „znajdowało się 55 beczek, 26 antałów i 545 i pół butelek win gronowych i po jednej butelce wina z pigwy i z dereniu”. To tylko w Białymstoku, a przecież kolejne dziesiątki beczek przechowywane były w warszawskim pałacu i w Tyczynie.

10 litrów alkoholu na głowę

Wraz z rosyjskim panowaniem coraz bardziej zakorzenił się nie tylko w Białymstoku obyczaj picia wódki, i to w coraz większych ilościach. Nie przekładało się to na jakość, a wręcz przeciwnie.

W połowie XIX w. – pisze Lechowski – statystyczny mieszkaniec Królestwa Polskiego wypijał 10 litrów czystego alkoholu rocznie. Białystok chyba nie odstawał od średniej w Kongresówce, choć można przypuszczać, że nawet mógł być lepszy. Władze carskie stwarzały pozory, że chcą przeciwdziałać wszechogarniającemu wszystkim warstwy społeczne pijaństwu. W rzeczywistości to państwo rozpijało mieszkańców.

Ewangelicy uczą

Listkiem figowym przykrywającym ten proceder miało być Towarzystwo Trzeźwości. Jego białostocki oddział powstał w 1897 r. i mieścił się w tzw. Domu Szlachty przy Lipowej. Była to biurokratyczna organizacja, a w jej zarządzie zasiadali urzędnicy.

Inny charakter miało Towarzystwo Trzeźwości prowadzone przez przedstawicielki miejscowej społeczności ewangelickiej. Skupiało żony znanych białostockich przemysłowców: Szarfa, Braunka, Hendriksa, Hasbacha czy Flakiera. Jednak wszechpanującego pijaństwa nie sposób było opanować.

Bimber się perli

Gdy wybuchła Wielka Wojna, zjawisko to jeszcze nasiliło się. We wspomnieniach Stefana Brzostowskiego czytamy, że „za czasów okupacji niemieckiej powstały w mieście bardzo liczne fabryczki wódek domowego wyrobu. Rzecz prosta, że przemysł ten był surowo wzbroniony, niemniej prawie na każdym podwórzu uprawiano potajemne pędzenie wódki dla licznych odbiorców”.

Stefan Brzostowski pisał we wspomnieniach, że „policja wojskowa i milicja obywatelska tropiła nieustannie fabryki samogonu, lecz ich właściciele ogromnymi łapówkami umieli udobruchać najbardziej zacieklego policjanta”.

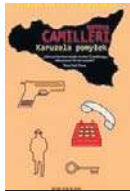
Niemiec wacha

Brzostowski – dodaje Lechowski – opisywał też dosyć humorystycznie wyglądające metody śledcze. „Ponieważ samogon odznacza się specyficznym ostrym zapachem, policjanci fabryki wódki literalnie węszyli. Często też można było spotkać policjanta niemieckiego leżącego przy jakimś rynsztoku i nachylającego się do brudnej, płynącej rynsztokiem cieczy, by po spływającym z podejrzanego domu zlewu wywęszyć wódkę”.

opr. pisk

NIEZBEDNIK CZYTELNICZY

rekomendują
Bożenna Piskala, Tadeusz Żarek
i Stanisław Majerowski



Źle się dzieje w słonecznej Vigacie

W Vigacie, na opustoszałej ulicy, pewna 30-latką zostaje porwana, odurzona chloroformem, po czym porzucona. To samo poprzedniego wieczora spotkało siostrzenicę Enza – właściciela ulubionej trattorii komisarza Salva Montablano.

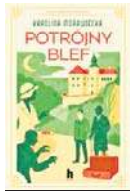
Andrea Camilleri, „Karuzela pomyłek”, wyd. Noir sur Blanc, Warszawa 2025, cena 40 zł



Ten szpital jest chyba przeklęty!

Michael Fuller rozpoczyna rezydenturę na oddziale chirurgii słynnego szpitala Bellevue. Kiedy pacjenci zaczynają umierać w tajemniczych okolicznościach, a obowiązki rezydenta okazują się ponad jego siły, sprawy zaczynają wymykać mu się spod kontroli.

Robin Cook, „Szpital Bellevue”, wyd. Rebis, Poznań 2025, cena 49,99 zł



Ewaryst Grzebinoga prowadzi śledztwo

Pewnej nocy podczas pobytu u wujostwa Konstancja Tarewiczówna znajduje w saloniku myśliwskim zwłoki nieznajomej kobiety. Z Krakowa zostaje wezwany wybitny śledczy Ewaryst Grzebinoga, który rozpoczyna dyskretne dochodzenie.

Karolina Morawiecka, „Potrójny blef”, wyd. Harde, Warszawa 2025, cena 46,90 zł



Przerażenie w Notting Hill

Bawiąca na wakacjach w Paryżu Maggie Parker odbiera niepokojący telefon. Nowi właściciele jej rodzinnego domu w londyńskiej dzielnicy Notting Hill rozpoczynają remont piwnicy. Nie mają pojęcia, co może kryć się pod fundamentami.

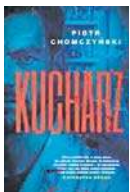
Eve Chase, „Wróć przed północą”, wyd. Mova, Białystok 2025, cena 49,99 zł



Mroczne oko przeszłości

Po tragicznej śmierci siostry Karolina wraca z Londynu, żeby zająć się sprzedażą mieszkania. Powrót do rodzinnego miasta nie jest dla niej łatwy, a wspomnienia kryjące się w murach starej warszawskiej kamienicy nie należą do najlepszych.

Anna Zamarska, „Mieszkanie na ostatnim piętrze”, wyd. Filia, Poznań 2025, cena 49,90 zł



W żyłach ofiar płyń truczyna...

W Poznaniu pojawił się nowy kucharz narkotyków, który zalał miasto nieznanym syntetykiem. Nowa substancja zbiera śmiertelne żniwo, pozostawiając za sobą pytania, na które nikt nie chce odpowiadać. W żyłach ofiar płyń truczyna, której skład przypomina laboratorium szaleńca.

Piotr Chomczyński, „Kucharz”, wyd. Muza, Warszawa 2025, cena 49,90 zł

Czy oddasz życie za wolność Danii i Grenlandii?

Do Danii ma przylecieć chińska delegacja. Wojskowa Służba Wywiadowcza odkrywa, że jeden z jej członków jest szpiegiem. Sprawą zajmuje się oficer prowadząca Maja Birk.

„Maja wielokrotnie przejechała tę trasę w głowie. Zna ją na pamięć, prześledziła ją i zapamiętała każdy szczegół.

A teraz wracają, choć nie bezpośrednio, do Antalyi. Najpierw muszą się zatrzymać w natowskiej bazie lotniczej w Incirlik. Baza stanowiła jeden z centralnych punktów amerykańskich bombardowań Państwa Islamskiego i to stąd Ramin ma polecieć do Danii. Maja natomiast zgodnie z planem wróci do Antalyi i przez parę dni będzie się wylegiwać na plaży przed powrotnym lotem do Billund.

Gregers na krótko przed jej wyjazdem skomentował z przekąsem: „To właściwie wakacje pod palmą. Co prawda z krótkim przerywnikiem, ale jednak. Może powinniśmy ci to odliczyć od urlopu?”.

„Ładny mi przerywnik” – myśli Maja i kręci głową. Czterdziestogodzinna niebezpieczna podróż samochodem w pełnym napięciu i konfliktów terenie, z fałszywym paszportem w kieszeni.

Po kilku godzinach zamieniają się miejscami. Czas na drzemkę Mai. Tym razem nie jej się nie śni. Jadą bez przerwy, zmieniając się co jakiś czas.

W miarę jak oddalają się coraz bardziej na zachód, ruch gęstnieje. Drogi robią się szersze, samochody wokół ładniejsze, domy okazalsze.

Ramin nie mówi nic o podróży do Iranu. Wkrótce znajdzie się w Danii i wtedy przez wiele dni, a może tygodni, będzie musiał streszczać i analizować najdrobniejsze szczegóły swojej wyprawy. Rzadko się zdarza, żeby służby wysyłały ludzi do Iranu, więc będą chcieli wycisnąć z niego, ile się da. A konkretnie, ile się da na temat ewentualnej roli Iranu w tak zwanej Inicjatywie Pasa i Szlaku – ukierunkowanych działaniach Chin mających na celu stworzenie czegoś, co potocznie nazywa się nowym jedwabnym szlakiem i co będzie stanowić międzykontynentalną infrastrukturę połączeń między Azją, Europą, Afryką a Chinami. Ale takie dywagacje to zupełnie nie jej bajka. Maja najlepiej się czuje, działając w terenie.

Robią krótką przerwę na obrzeżach dużego miasta Adana. Wsiadają, odchodzą kawałek od samochodu, rozprostowują nogi, wciągają głęboko powietrze.

Robią krótką przerwę na obrzeżach dużego miasta Adana. Wsiadają, odchodzą kawałek od samochodu, rozprostowują nogi, wciągają głęboko powietrze.

– Nasz irański przyjaciel stawiał się godzinę spóźniony – mówi nagle Ramin. – Już myślałem, że stchórzył.

– Jak wyglądał?
– Na zdenerwowanego. Albo wręcz przestraszonego. Przez większość czasu stał w oknie i zerkał w dół na ulicę. I bez przerwy pocierał dłonie.

– To chyba zrozumiałe – zauważa Maja, myśląc o tym, że w Iranie za zdradę stanu grozi stryczek.

– Ale poza tym nadaje się doskonale – zapewnia Ramin. – Ma wysoką pozycję w irańskiej służbie publicznej i kontakty na wszystkich szczeblach systemu. Nie dalej jak w zeszłym tygodniu jadł obiad z ministrem spraw zagranicznych. I w ogóle uczestniczył niemal we wszystkich ważnych spotkaniach. Do tego zgodził się znowu ze mną spotkać. Mimo że śmiertelnie boi się zdemaskowania.

– Biedny – wzdycha Maja.
– Nie rozkliwiał się tak – upomina ją Ramin i szybko dodaje: – Ale fakt, też chył przed nim czoła.

– A ja przed tobą, Raminie wyznaje Maja szczerze. – Jesteś niebywale zdolny.

– I przystojny – dopowiada on i szczerzy się w uśmiechu.
– To też – śmieje się Maja. – Ale przecież mam chłopaka...

Na tym kończą rozmowę. Wracają do samochodu, tym razem za kierownicą ponownie siada Maja.

– Brama Cylicyjska – rzuca nieoczekiwanie Ramin. – To tu?

– Za niedługo. Pół godziny temu mineliśmy znak.

Słynna formacja skalna stanowi główną przełęcz w górach Taurus i łączy Morze Śródziemne z rozległymi równinami Anatolii. Aleksander Wielki przeprawiał się tędy dwiema i pół tysiąca lat temu. Potem podążyli za nim Paweł z Tarsu ze swoim pragnieniem szerzenia chrześcijaństwa, krzyżowcy i niezliczone inne armie. I wszyscy oni torowali sobie drogę przez niebezpieczną wówczas przełęcz na wysokości tysiąca metrów.

Auto, które pojawia się za nimi, wyrwa Maję z rozmyślań.

Czarny wóz dostawczy z przyciemnionymi szybami.

Jedzie tuż za nimi, trochę za blisko. W jego przedniej szybie odbija się słońce.

– Cholera, co on wyprawia? – zastanawia się głośno Maja.

– Kto?
Maja nie odpowiada. Zamiast tego próbuje się wsłuchać w wewnętrzny głos, który każe jej okiełznać własną paranoję. Li



L. FINDSEN, J. WEINREICH

Duński duet pisarski specjalizujący się w thrillerach politycznych. Findsen sporo lat spędził w Danish Defence Intelligence Service, a Weinreich to popularny scenarzysta, a pod niedawna także pisarz.

szy spotyka kiegońskiego kierowcę. I pewnie nie ostatni.

A jednak coś w czarnej furgonetce podsycia w niej niepokój. Coś, czego nie potrafi wyjaśnić, ale co instynktownie postrzega jako zagrożenie.

Może jest przemęczona? Kielkujący ból głowy, który przez ostatnią dobę jej nie opuszczał, nasila się, gdy Maja uświadamia sobie, jak bardzo brakuje jej snu. Ciało ma obolałe po wielogodzinnej podróży niewygodnym autem. Co chwila odnosi wrażenie, jakby jechała najmniejszym samochodem w tym kraju.

Dlaczego on cały czas siedzi im na zderzaku?

Dobra, kolego, postanawia Maja, i zjeżdża na środkowy pas, żeby tamten mógł ich wyprzedzić. Lecz samochód również zmienia pas i wciąż trzyma się tuż za nimi.

– Może niezbyt mu się śpieszy – podsuwa Ramin.

– Ale przed chwilą mu się śpieszyło – zauważa Maja i postanawia nie wprowadzać Ramina w swoje rozważania. Zamiast tego sama dodaje gazu. Tamten też?

Przez następnych kilka minut próbuje go zgubić. Jest świetna za kierownicą.

Zaliczyła szkolenie z jazdy w trudnych warunkach. Na oblodzonych drogach, w górach, po zakorkowanych miejskich ulicach. Wielokrotnie zmienia pas, przyspiesza i zwalnia – a czarny samochód robi dokładnie to samo. Gdy prędkościomierz pokazuje sto sześćdziesiąt kilometrów na godzinę, a karoseria nisanu zaczyna wibrować, Maja odtwarza w głowie wydarzenia z ostatniej doby. Czy ktoś ją śledził? Popelniła jakiś błąd? Albo Ramin? A może błąd popełniono gdzieś wyżej w systemie? Może jakiś przeciek. Ktoś się wygadał.

Ktoś zachował się nieostrożnie. Maja usiłuje sobie przypomnieć towarzystwo, z którym przyleciała do Turcji. Czy czegoś nie przeoczyła? Czy ktoś zachowywał się nienaturalnie? Czy ktoś zwrócił się do niej, okazał jej zainteresowanie? W kolejce do bramki zagaił ją starszy mężczyzna z okularami wiszącymi na pomarańczowym sznurku. Spytał, czy była już kiedyś w Turcji. Dlaczego to zrobił? Żeby

zainicjować rozmowę, która miała ją zdemaskować?

Mai przychodzi na myśl, że sama zamieniła kilka słów z jednym z młodych przewodników, kiedy wczoraj wyszła z budynku lotniska. A może to było przedwczoraj? Ale zapytała tylko o jakąś kwestię praktyczną, poza tym to ona nawiązała kontakt. Skupia się na czarnym samochodzie, który przyssał się do nich jak pijawka. Pionowe skały po bokach drogi tworzą niemal tunel. Przejście ze wschodu na zachód. Z życia do śmierci, podpowiada jej wyobraźnia, i Maja natychmiast stara się wyrzucić z głowy to dramatyczne porównanie.

– Oddała się – stwierdza nagle Ramin. – Chyba będzie nas wyprzedzał.

Jego słowa przynoszą ciału Mai fizyczną ulgę.

– Wybacz – oznajmia i przechwytuje jego wzrok. – Może jestem przemęczona, wszędzie widzę zjawy. Ale on naprawdę był...

– Uwaga!

Jego krzyk sprawia, że Maja się odwraca. Rozlega się huk, kiedy czarny samochód dociska ich do skały, jakby silnie trącał ich w ramię. Małym nissanem trzęsie i Maja słyszy, że coś z niego odpadło i zostało na jezdni.

Wcisła hamulec. Działa instynktownie, sterując mechanizmem przetrwania. Ale koła straciły przyczepność. Jakby pojeździła się po asfalcie i wbiła ponad niego. Jakby na moment wstrzymano grawitację – aż czarna furgonetka znów uderza w nich z boku i dociska do skalnej ściany.

– Trzymaj się! – woła Maja i próbuje zwolnić jeszcze bardziej. Ale nie daje rady, nie panuje już nad samochodem, tamten cały czas ich popycha (...).



Lars Findsen, Jacob Weinreich, „Jedwabna sieć”, wyd. Sonia Draga, Katowice 2025, cena 54,90 zł

Trzeba kochać zawód i pracować, bo to nie tylko talent, tylko praca musi być

Teresa Lipowska w serwisie ShowNews Fot. Henryka Zgiet



Z ŻYCIA GWIAZD

W TELEWIZJI

KRZYŻÓWKA NR 109

Marcin Hakiel zadał sobie pytanie

Podczas wizyty w studiu Świata Gwiazd zapytano tancerza o to, kiedy zorientował się, że jego małżeństwo z Katarzyną Cichopek się sypie. – Wydaje mi się, że jak ktoś nagle w relacji zaczyna dużo czasu spędzać poza domem, wychodzić wieczorami, a wcześniej to się nie działo, to wtedy warto sobie zadać pytanie – powiedział Hakiel.



Przeprowadzki TVP Historia, 19:00

Saga rodzinna ujęta w cykl zamkniętych historii. Pretekstem do opowiedzenia każdej z nich jest jeden zgubiony podczas przeprowadzki przedmiot. Wszystkie te rzeczy od lat czekają na właścicieli w magazynie rodzinny Szczygłów, która przewożeniem dobytku zajmuje się od ponad wieku.

Noc 12 października

Ale Kino+ HD, 20:10

Przedzej czy później każdy policyjny śledczy trafia na sprawę, której nie potrafi rozwiązać i staje się ona dla niego rodzajem niezdrowej obsesji. Dla Yohana, świeżo upieczzonego szefa wydziału kryminalnego w Grenoble, może nią okazać się morderstwo młodej dziewczyny.

Pianista

Kino Polska, 22:00

Losy Władysława Szpilmana, polskiego kompozytora i pianisty żydowskiego pochodzenia, który po likwidacji getta warszawskiego ukrywał się w okupowanej stolicy... Wielki film Romana Polańskiego dostał siedem nominacji i trzy Oscary. W głównej roli Adrien Brody.

Auschwitz nie spadło z nieba

TVP 1, 22:25

Film przedstawia genezę antysemityzmu i jego wzrost w Niemczech i Europie w latach 30. XX wieku. Następnie ukazuje, jak ta ideologia przekształciła się w Holokaust, prowadząc do zagłady europejskich Żydów.

Sandra Kubicka zapomniała bikini

Celebrytka była na wakacjach z mężem i z synkiem. Na Instagram trafiły jej zdjęcia z nadmorskiej plaży. Na jednym widać, jak Kubicka kąpie się topless. „Zapomniałam bikini, ale szybko sobie przypomniałam, że jestem w Europie. Tu uwielbiamy nagie piersi i nikt nie dostaje mandatu za miłość do tego, co dała nam Matka Natura” – napisała.

Julia Wieniawa przyciąga Piotrusiów Panów

Celebrytka była gościem podcastu Bliskość. Podczas rozmowy postanowiła podzielić się przemyśleniami na temat swoich związków i opowiedziała o wyjątkowo trudnych relacjach z byłymi partnerami. – Zawsze mi się wydawało, że ja kogoś naprawię, że mam tę zdolność, ten certyfikat pani psycholog. Przyciągałam i przyciągam chłopców, takich Piotrusiów Panów, którzy potrzebują mamy. (...) A nie o to chodzi w związku. Szukamy partnera – podsumowała.

(GZL) Fot. Sylwia Dąbrowa



Poziomo:
3) polski serial wojenny,
10) wynaleziony przez Chińczyków,
11) Bogusław, aktor z filmu „Zabij mnie glino”,
12) Olaf, reżyser filmu „Sztos”,
14) pszenica o kłującym kłosie,
15) pracują w silnikowych cylindrach,
16) drobny gryzoń polny,
19) ... Gąbka, porwany do Krainy Deszczowców,
23) smakołyk z maku i miodu,
27) główna jednostka siły,
28) przetwarza energię mechaniczną na elektryczną,
29) nerwowe przy rdzeniu,
30) uczonego w laboratorium,
33) miasto w Czechach, były ośrodek górnictwa węgla kamiennego,
37) figura na szachownicy, laufer,
38) towarzyskie podanie ręki,
39) cukierki z galaretki,
40) sytuacja bez wyjścia,
41) Janusz, reżyser filmu „Złote runo”.

Pionowo:

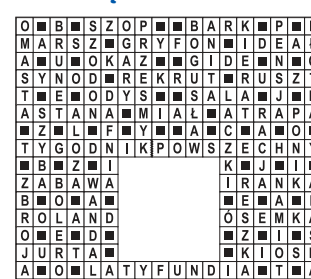
1) dawniej pewność siebie,
2) podstęp z repertuaru Onufrego Zagłoby,
3) jesienna plucha, szaruga,
4) w kościele lub w lesie,
5) Wojciech Jerzy, reżyser filmu „Lalka”,
6) symptom choroby, objaw,
7) druk reklamowy lub propagandowy,
8) imię świętego z Padwy,
9) zbiorowy strach, popłoch,



13) Wiktor, prezenter programu „Piórkami i węglem”,
17) obóz wojsk tatarskich,
18) uchwyt przy obrabiarce,
20) największa tętnica układu krwionośnego,
21) Beata, dziennikarka radiowa i telewizyjna,
22) płonie w czasie igrzysk,
24) tkwi w szyjce butelki,
25) obiekt badań speleologa,

26) niewielka owadożerna jaszczurka,
30) rzeczy podróżującego,
31) Kaczor... w kreskówce Disneya,
32) bada właściwości zasad i kwasów,
34) pracuje wśród drzew,
35) przepływa przez Kijów,
36) miasto na szlaku Orlich Gniazd.

ROZWIĄZANIE NR 108



HOROSKOP

Wodnik (20.01 - 18.02)

Nowe wyzwania pobudzą Twój zapał. Nie bój się ryzyka – szczęście Ci sprzyja. Horoskop dzienny radzi również zadbać o zdrowie i relaks.
Ryby (19.02 - 20.03)
Czas na porządku – także w relacjach. Poczujesz przyływ energii. Horoskop na dziś radzi jednak: uważaj na impulsywne wydatki i słowa.
Baran (21.03 - 19.04)
Rozmowy przyniosą odpowiedź. Horoskop dzienny na czwartek mówi, że ktoś bliski zaskoczy Cię wsparciem. Bardzo Cię to ucieszy.

Byk (20.04 - 20.05)

Skup się na sobie. Intuicja podpowie Ci dobre decyzje. Horoskop dzienny wróży, że domowe sprawy nabiorą tempa. Dbaj o spokój ducha.
Bliźnięta (21.05 - 21.06)
Czas zabłysnąć! Horoskop na dziś wyraźnie zapowiada, że możesz liczyć na sukces w dziedzinie, która dotychczas była Ci dość odległa.
Rak (22.06 - 22.07)
Drobne zmiany przyniosą efekty. Twoje starania zostaną zauważone. Horoskop dzienny na czwartek mówi, że ucieszy to nie tylko Ciebie.

Lew (23.07 - 22.08)

Przed Tobą ważna rozmowa. Słuchaj uważnie – zyskasz więcej, niż myślisz. Horoskop dzienny radzi także zadbać o finanse i regenerację.
Panna (23.08 - 22.09)
Los syczy niespodziankę. Wyjazd lub nowe znajomości przyniosą inspirację. Horoskop na dziś radzi uważać na zbyt szybkie decyzje.
Waga (23.09 - 22.10)
Twoja konsekwencja przyniesie owoce. Horoskop dzienny na czwartek zapowiada, że ludzie popatrzą na Ciebie z uznaniem.

Skorpion (23.10 - 21.11)

Wykażesz się dzisiaj dużą kreatywnością. Horoskop dzienny mówi, że wpadniesz na pomysł, który może zmienić Twoje najbliższe plany.
Strzelec (22.11 - 21.12)
Ktoś doceni Twoje zaangażowanie w sprawy innych osób. Horoskop na dziś wróży, że Twoje relacje z otoczeniem będą wyjątkowo poprawne.
Koziorożec (22.12 - 19.01)
Zaufaj intuicji – nie zawiedzie Cię. Horoskop dzienny na czwartek radzi jednak uważać na emocje, które mogą przesłonić Ci prawdę.

Jan Urban - Górnik Zabrze. Miłość z rozwodami i kluczem do kadry

Rafał Musioł
r.musiol@dz.com.pl

PIŁKA NOŻNA. Nowym selekcjonerem reprezentacji Polski zostanie Jan Urban. Szkoleniowiec, który ostatnie lata spędził w Górniku Zabrze i będąc legendą tego klubu dwukrotnie został w nim upokorzony.

Jan Urban, który dziś zostanie zaprezentowany jako nowy selekcjoner Biało-Czerwonych, w Zabrzu jest ikoną. Jego wizerunek znajduje się zresztą w Galerii Sław pod dachem stadionu przy Roosevelta. Trudno się temu dziwić. Trzy tytuły mistrzowskie, status reprezentanta Polski, kapitalne występy w hiszpańskiej Osasunie z wyjazdowym hat-trickiem na murawie Realu Madryt. Na ławce trenerskiej też ma czym się pochwalić - mistrzostwa, Puchar i Superpuchar Polski z Legią Warszawa oraz ten ostatni z Lechem Poznań. No i talent do wynajdywania i rozwijania młodych talentów.

Stabilnie na budowie

Sportowo w Górniku z Urbanem na ławce też było stabilnie. Na nieustannym placu budowy zespół plasował się w wyższych stanach średnich, a zespół grał efektywnie dla oka. Gdyby piłkarzy nie zawodziła skuteczność ekipy z Roosevelta mogłaby ma-

rzyć o europejskich pucharach. Trener świetnie wiedział czego zabrakło do dużego sukcesu. Niejednokrotnie podkreślał, że deficyty leżą w jakości zawodników sprowadzanych do klubu w kolejnych okienkach transferowych.

Klub zarabiał nie tylko na miejscach w tabeli, ale też na transferach. Spod ręki Jana Urbana z Zabrza ruszyli w świat w zamian za góry ratujących finanse klubu banknotów Dariusz Stalmach, Szymon Włodarczyk, Lawrence Ennali, Daisuke Yokota, Damian Rasak czy ostatnio Dominik Sarapata. To powoli budowało stabilność w sprawozdaniach rocznych.

Wisienką na torcie był fakt, że wymagający w Zabrzu kibice trenera swojego zespołu też szanowali skandując jego nazwisko. W sumie obrazek niemal sielski...

Zwolnienia z zaskoczenia

A jednak sielsko nie było. Jan Urban właśnie w Górniku został upokorzony i to dwukrotnie. W obu przypadkach okoliczności były bardzo podobne i stanowiły wielkie zaskoczenie. Różniło je właściwie jedno: za pierwszym razem (14 czerwca 2022) nikt nie miał odwagi, by się przyznać do pomysłu zwolnienia trenera - ani prezydent miasta Małgorzata Mańka-Szulik, ani ówczesny prezes Arkadiusz Szymanek, za drugim (15



Trener Jan Urban z Górnikiem osiągał wyniki ponad potencjał zabrzańskiego zespołu

maja 2025) odpowiedzialność była jasna, chociaż dzielona przez trzy pomiędzy członków zarządu Bartłomieja Gabryśia i Michała Siarę oraz dyrektora sportowego Łukasza Milika. Efekt był kiepski - w ostatnich siedmiu meczach zespół prowadzony przez Piotra Gierczaka osunął się z siódmego na dziewiąte miejsce w tabeli.

A pomiędzy tymi zwolnieniami był powrót szkoleniowca na ławkę, by ratować sytuację po niewypale, jakim okazało się zatrudnienie niemieckiego trenera polskiego pochodzenia Bartoscha Gaula. Ta misja też się powiodła, chociaż nieoficjalnie wiadomo, że była podszyta swoistym szantażem - Jan Urban

wciąż bowiem pozostawał pracownikiem klubu.

- Czy mogłem odmówić? Właściwie nie wiem - przyznawał wówczas z przewrotnym uśmiechem.

Fatalna forma

W maju bieżącego roku Jan Urban, który nie zamierzał już przedłużać swojej pracy w Zabrzu, nie ukrywał żalu nie z powodu zwolnienia, ale formy, w jakiej się odbyło spotkanie, podczas którego przekazano mu informację o pożegnaniu.

W głośnym wywiadzie dla Dziennika Zachodniego mówił wprost:

- Panowie Bartłomiej Gabryś, Michał Siara i Łukasz Milik

przed treningiem weszli do mojego gabinetu trenerskiego i poinformowali mnie o zwolnieniu, a potem poszli do szatni przekazać, że nowym trenerem będzie Piotr Gierczak. Forma była bardzo słaba i przykra. Miałem wrażenie, że panowie chcą pokazać swoją siłę. (...) Wiem, że kilka osób w klubie też wiedziało, że decyzja zapadła, dlatego tak szybko to załatwiono, zanim sprawa się rozniosła. Brakowało tylko tego, żeby o 6 rano przyjechali do domu, żeby mi to przekazać. Oba zwolnienia łączą zresztą ludzie, którzy w piłce są nowi, mają małe doświadczenie.

On sam miał za to w Zabrzu doświadczenia ekstremalne, jak

wówczas, gdy piłkarze protestując przeciwko finansowym zażegnamom nie wyszli na trening. Stanął po ich stronie publicznie usprawiedliwiając i otwarcie opisując okoliczności protestu.

Co w sercu, to na języku

Jan Urban w Zabrzu słynął zresztą z barwnego języka. Podczas konferencji prasowych nie ukrywał swoich krytycznych uwag na temat funkcjonowania klubu. W rewanżu stał się bohaterem dziwnej gry ze strony szefów Górnika. W styczniu 2025 opisałem ją w Dzienniku Zachodnim w tekście „W co Górnik Zabrze gra z Janem Urbanem?”, co okazało się całkiem trafną analizą w kontekście wydarzeń, jakie nastąpiły cztery miesiące później.

Doświadczenia w Górniku paradoksalnie otworzyły Janowi Urbanowi drogę do objęcia reprezentacji narodowej. Kluczem były bowiem nie osiągnięte wyniki, a umiejętność pracy w ekstremalnie trudnych warunkach. Z takimi będzie miał przecież do czynienia w pierwszym okresie w kadrze, rozbitej sprawą odebrania opaski kapitańskiej Robertowi Lewandowskiemu i pogrążonej w fatalnej otoczone od czasów municipalnej afery premiowej. Nie da się ukryć, że Jan Urban wydaje się właściwym człowiekiem na właściwym miejscu.

©P

0011369220

Z wielkim żalem i smutkiem przyjęliśmy wiadomość, że dnia 8.07.2025 r. zmarł

prof. dr hab. inż. Piotr Kowalik

członek korespondent Polskiej Akademii Nauk, w przeszłości członek Rady Naukowej Instytutu Budownictwa Wodnego PAN.

W Jego osobie straciliśmy wybitnego naukowca oraz życzliwego Instytutowi Przyjaciela.

Najszczerze wyrazy głębokiego współczucia Rodzinie, Bliskim i Przyjaciołom składają

Dyrekcja, Rada Naukowa i pracownicy Instytutu Budownictwa Wodnego PAN w Gdańsku

0011246076

Wspomnienia. Te najważniejsze...

Wspomnij bliskich. Zapal im świeczkę. Sprawdź na nekrologi.net i dziennikbałtycki.pl/nekrologi

REKLAMA

dziennikbałtycki.pl/nekrologi

Nekrologi, kondolencje

przyjmowane są od poniedziałku do piątku w godzinach 8.30-15.30

- bezpośrednio w Biurze Ogłoszeń, Gdańsk, Połęża 3, tel. 58/300 32 11
- drogą mailową: nekrologi@prasa.gda.pl
- poprzez Internetowe Biuro Ogłoszeń ibo.polskapress.pl
- w zakładach pogrzebowych współpracującymi z Dziennikiem Bałtyckim
 - PPU Zielen, Gdańsk, Partyzantów 76 www.zielen.pl, tel. 58/341-20-71 do 73
 - ZDiZ w Sopocie Cmentarz Komunalny, Malczewskiego 31 tel. 58/551-03-50, biuro@cmentarz.sopot.pl
 - Zarząd Cmentarzy Komunalnych w Gdyni ul. Witomińska 76, tel. 58/660-89-50, www.zck.pl

nekrologi.net

DROBNE

Jak zamieścić ogłoszenie drobne?
Telefonicznie: 800-472-852, 58 300 32 17 i zapłać kartą kredytową
Przez internet: ibo.polskapress.pl
W Biurze Ogłoszeń - Gdańsk, Połęża 3, tel. 58/3003 211

Nieruchomości

DOMY - KUPIĘ

ODKUPIĘ współwłasność w mieszkaniach, cała Polska, 518503404

GARAŻE

KUPIĘ garaż w Trójmieście za gotówkę. Tel: 535-340-504.

Motoryzacja

SAMOCZODY OSOBOWE - KUPIĘ

ABA auta całe, uszkodzone kupię zaniedbane powypadkowe. Najlepiej płacimy, całe pomorskie 514-514-610

AUTO kupię 2005-2020; 609-16-22-66

Usługi

BUDOWLANO-REMONTOWE

MALOWANIE dachów. 788-016-988.

Sufity Podwieszane: Napinane, Kasetonowe, Rastrowe, Gipsowe, Ścianki Gipsowe "Sufitex"

604-944-094, 58-558-25-65 www.sufitex.pl

ŻALUZJE. Rolety 501-005-692

Legia z rekordem ekstraklasy. I niepewna przed Aktobe

J. Jabłoński, D. Świdorski
redakcja@polskapress.pl

PIŁKA NOŻNA. Legia rozbiła bank, sprowadzając 25-letniego duńskiego napastnika Miletę Rajovića. Wciąż czekamy natomiast na oficjalne potwierdzenia zakupów przez Lecha i Raków.

Warszawianie już zaczęli zmagania w europejskich pucharach i dziś rozegrają rewanż z FK Aktobe na wyjeździe. Mecz rozpocznie się o godzinie 18.00 i zostanie pokazany na antenie TVP Sport.

W pierwszym spotkaniu, po pięknym golu Wahana Biczachczjana, pokonała rywali z Kazachstanu zaledwie 1:0, co nie daje komfortu przed rewanżem. Po kilku dniach legionieści, pod wodzą nowego szkoleniowca Edwarda Iordanescu, zdobyli Superpuchar Polski, ogrywając w Poznaniu Lecha 2:1 po bramkach Pawła Wszołki i Ijji Szkurina. I zaprezentowali lepszy styl. To wówczas trener zapowiedział jednak kolejne transfery.

- Od momentu powrotu z obozu treningowego w Austrii straciliśmy czterech ważnych zawodników - trzech z problemami zdrowotnymi, odszedł również Maxi Oyedele. Mogę obiecać, że w najbliższych dniach Legia będzie aktywna na rynku transferowym i będziemy musieli wprowadzić dalsze zmiany w składzie - powiedział Iordanescu po meczu z Lechem (cytat za Legia.net).

Czy 25-letni Duńczyk Rajović będzie gwiazdą stołecznej drużyny? Na pewno, biorąc pod uwagę cenę - jest to rekordowe wzmocnienie, bo jeszcze żaden klub z PKO BP Ekstraklasy nie wydał na piłkarza 3 milionów euro. Ale czy na boisku się spłaci?



FOT. IMAGO/IM. NAROTRA/IMAGO SPORT&NEWS/EAST NEWS

Mileta Rajović kosztował Legię aż 3 miliony euro. W Warszawie liczą, że pomoże w zdobyciu mistrzostwa

Ostatni sezon w duńskim Broendby, do którego był wypożyczony, zakończył z zaledwie 8 golami i 2 asystami. Natomiast w barwach angielskiego - macierzystego - Watfordu, z którego trafił do Legii, zdobył 14 bramek w 48 meczach. Transfer mierzącego 196 centymetrów Duńczyka umożliwiła sprzedaż Oyedelego do Strasbourga. Francuski klub aktywował klauzulę odstępnego opiewającą na 6 milionów euro. Warto zaznaczyć, że cała kwota z transferu nie trafi do stolicy: 2,4 miliona zagwarantował sobie angielski Manchester United, czyli klub, z którego rok temu przyszedł 20-letni pomocnik.

W najbliższym meczu Legia będzie musiała sobie radzić już bez Oyedelego, ale także i bez Rajovića. W przypadku Duńczyka sprawa jest prosta: nie został jeszcze włączony do kadry, bo transfer miał miejsce we wtorek wieczorem. Poza nimi do Kazachstanu nie poleciał napastnik Ilja Szkurin, który boi się przymusowego wcielenia do białoruskiego wojska, o czym poinformował Bartłomiej Banasiewicz, współzałożyciel Polskiego Instytutu Dyplomacji Sportowej.

Joao Moutinho, czyli lewy obrońca, który w poprzednim sezonie występował w Jagiellonii Białystok na wypożyczeniu z włoskiej Spezii, zasilą szeregi

Lecha Poznań. Kwota? Według informacji TVP Sport oscyluje ona wokół 500-700 tysięcy euro. Portugalczyk na poziomie ekstraklasy wystąpił w 28 meczach i miał 3 asysty.

Moutinho byłby czwartym transferem Lecha w letnim okienku. Wcześniej mistrz Polski zakontraktował Mateusza Skrzypczaka z Dumy Podlasia oraz sięgnął po Roberta Gumnego, a także sprowadził Szweda Leo Bengtssona, który zdążył już zadebiutować w przegranym meczu o Superpuchar Polski.

Raków Częstochowa również nie rezygnuje ze wzmocnień. Tym razem do środka pola. Jak informują chorwackie media, bliski dołączenia do ekipy spod Jasnej Góry jest ofensywny pomocnik Dinama Zagrzeb Marko Bulat. Oferta za perspektywicznego piłkarza miała już zostać zaakceptowana. Warto dodać, że poprzedni pracodawca zapłacił za tego Chorwata ponad dwa miliony euro.

Jego ostatni sezon? 23-latek rozegrał 23 mecze i zdobył jedną bramkę. W Rakowie dołączyłby do Karola Struskiego z Arisu Limassol oraz Oskara Repki z GKS Katowice - również pomocników, którzy mają załatać lukę po odchodzącym do Stanów Zjednoczonych Gustawie Berggrenie. Szwed przenosi się do New York Red Bulls za około 1,8 mln euro, o czym poinformował włoski dziennikarz Fabrizio Romano.

Z polskimi zespołami łączony jest również pozostający bez klubu od początku lipca Grzegorz Krychowiak, jeden z niedawnych liderów reprezentacji Polski. Przyjście „Krychy” do PKO BP Ekstraklasy byłoby z pewnością dużym wydarzeniem.

©

Koniec spekulacji? Jan Urban selekcjonerem reprezentacji Polski

Łukasz Konstanty
redakcja@polskapress.pl

PIŁKA NOŻNA. Na czwartek, 17 lipca, zaplanowano prezentację nowego selekcjonera reprezentacji Polski, którym - według wszelkich znaków na niebie i ziemi - ma zostać Jan Urban.

Już w środę rano Tomasz Włodarczyk z portalu meczyki.pl informował, że byłby trener Górnika Zabrze, a wcześniej m.in. Legii Warszawa, niebawem ma pojawić się w siedzibie Polskiego Związku Piłki Nożnej i złożyć podpis pod umową.

Niejako potwierdzając powyższe informacje, swój wpis w mediach społecznościowych zamieścił były opiekun drużyny narodowej Michał Probiez.

„Janek, trzymam za Ciebie kciuki. Jesteś odpowiednim człowiekiem na prowadzenie kadry i wierzę, że kibice pomogą nam w awansie na MŚ w USA” - napisał na portalu X.

63-letni Urban to były piłkarz Zagłębia Sosnowiec, Górnika Za-

brze czy Osasuny Pampeluna. W latach 1985-1991 rozegrał 57 spotkań w drużynie narodowej, uczestnicząc m.in. w mistrzostwach świata w Meksyku (1986), i zdobył siedem goli. Karierę szkoleniową rozpoczął od pracy z młodzieżą w Hiszpanii, z seniorami pracował m.in. w Legii Warszawa (dwukrotnie), Osasunie, Lechu Poznań, Śląsku Wrocław czy Górniku Zabrze, z którego został zwolniony w połowie kwietnia. Z kadrą narodową współpracował już za kadencji selekcjonera Leo Beenhakera.

Oficjalne ogłoszenie nominacji nastąpi podczas konferencji prasowej zaplanowanej na czwartek (około południa). Wtedy też prezes Polskiego Związku Piłki Nożnej Cezary Kullesza (najprawdopodobniej!) potwierdzi medialne informacje, iż to Urban będzie odpowiedzialny za wyniki seniorskiej reprezentacji Polski. Spotkanie z dziennikarzami ma się odbyć w sali konferencyjnej PGE Narodowego.

©



FOT. WOJCIECH MATYSIK

Nowy selekcjoner będzie musiał jak najszybciej zażegnać kryzys wizerunkowy w reprezentacji Polski

EuroBasket 2025. Jeremy Sochan wzmocni polską kadrę

Zbigniew Czyż
redakcja@polskapress.pl

KOSZYKÓWKA. Selekcjoner reprezentacji Polski Igor Milicić powołał 16-osobową kadrę na zgrupowania i mecze towarzyskie przed Euro 2025, które odbędą się na przełomie sierpnia i września.

Wśród powołanych jest kapitan zespołu Mateusz Ponitka i jedyny obecnie występujący Polak w NBA Jeremy Sochan. Pojawi się też absolutny nowicjusz wśród seniorów, Szy-

mon Zapała z Michigan State University (liga NCAA), i powracający po dłuższej przerwie środkowy Dominik Olejniczak (włoska Derthona Basket) - czołowy zbierający ligi. Stawią się również Tomasz Gielo, który występował w lidze hiszpańskiej, oraz 36-letni rozgrywający Kamil Łączyński. Na zgrupowanie ma również dołączyć Igor Milicić junior, który podpisał umowę z Philadelphia 76ers, na mocy której będzie mógł walczyć o miejsce w składzie drużyny podczas obozu przygotowaw-

czego i występy w nowym sezonie ligi NBA. 22-letni zawodnik przechodzi na razie rehabilitację po kontuzji kolana, której doznał na obozie treningowym przed draftem do NBA.

- Na zgrupowanie zaproszeni zostali gracze doświadczeni, a także młodzi koszykarze. Wierzymy, że do tej grupy dołączy jeszcze jeden zawodnik naturalizowany. Po okresie przygotowawczym i serii meczów towarzyskich trener Milicić wybierze ostateczny skład na EuroBasket - mówi

Łukasz Koszarek, dyrektor sportowy polskiej reprezentacji.

W szerokiej kadrze wciąż nie ma naturalizowanego gracza. Nadal nie wiadomo, czy i ewentualnie kto z graczy zagranicznych dołączy do kadry. Wszystko jest uzależnione od finalizacji procesu nadawania obywatelstwa. Nowy kadrowicz ma zastąpić A. J. Sloughera, który w reprezentacji występował przez siedem lat. Kandydatami do występu w kadrze są: 30-letni Amerykanin Jordan Loyd z występu-

jącego w Eurolidze francuskiego AS Monaco i 26-letni Jerrick Harding z Morabanc Andora.

Przygotowania Polaków do EuroBasketu rozpoczną się 24 lipca w Krakowie. Zespół trenera Milicića rozegra w sumie siedem sparingów, m.in. z Serbią, brązowym medalistą igrzysk olimpijskich, oraz trzy w kraju (Katowice i Sosnowiec) - ze Szwecją, Gruzją i Finlandią.

Tegoroczne mistrzostwa Europy zostaną rozegrane w dniach 27 sierpnia-14 wrze-

śnia w czterech grupach (po sześć drużyn) w czterech krajach: na Cyprze, w Finlandii, w Polsce oraz na Łotwie. W Rydze odbędzie się faza pucharowa - od 1/8 finału - i walka o medale. Mecze grupy D z udziałem reprezentacji Polski odbędą się w dniach 28 sierpnia-4 września w katowickim Spodku. Rywale naszej reprezentacji to Francja, Słowenia, Izrael, Belgia i Islandia.

Finał mistrzostw zaplanowano na 14 września.

©

SPORT

www.sportowy24.pl

PIŁKA NOŻNA

Lechia Gdańsk ma nowego obrońcę. Kolejne wzmocnienie wkrótce.

Maksym Diaczuk przebywał w Gdańsku już od kilku dni, a teraz został już oficjalnie wypożyczony do Lechii Gdańsk.

W najbliższym sezonie już oficjalnie będzie zawodni-

kiem Biało-Zielonych, a teraz formalną zgodę na rejestrację musi dać jeszcze Komisja ds. Licencji Klubowych Polskiego Związku Piłki Nożnej. Lechia zrealizowała zatem cztery transfery, a piąty jest

w drodze. Nowym piłkarzem zostanie napastnik Dawid Kurminowski, który do Lechii przeniesie się na zasadzie transferu gotówkowego z Zagłębia Lubin. (stan)

PIŁKA NOŻNA

Arka Gdynia ma nowego napastnika.

Edu Espiau podpisał dwuletni kontrakt z Arką Gdynia. 30-letni hiszpański napastnik w poprzednim sezonie zagrał 41 meczów w Burgos i strzelił trzy gole. (stan)

Piotr Nowakowski z Trefla: Nadal mogę zaoferować niezłą „czapę”

Rafał Rusiecki

rafal.rusiecki@polskapress.pl

SIATKÓWKA. Rozegrał 18 sezonów w wymagającej PlusLidze, chociaż twierdzi, że ta statystyka byłaby lepsza, gdyby nie dwie poważne kontuzje. Piotr Nowakowski wrócił do Trefla Gdańsk.

Jak tam zdrowie panie Piotrze?

W jak najlepszym porządku. To pytanie zadają mi ostatnio bardzo często. Jestem w trakcie ciągłej rehabilitacji. Nie jest to już etap pourazowy. Nad tym moim nieszczęsnym barkiem trzeba ciągle pracować i pewne zadania wykonywać. Trzy-cztery razy w tygodniu jestem gościem siłowni. Pracuję nad mobilnością, ale głównie nad siłą tego barku.

Jaki ma pan swój przepis na determinację w dość trudnym dążeniu do powrotu na profesjonalny poziom sportowy?

Mam w tym już doświadczenie, gdyż 10 lat temu przeszedłem dosyć poważną kontuzję kręgosłupa. Byłem wtedy również 10 lat młodszy, więc organizm się regenerował szybciej. Tutaj też była poważna sprawa, bo bark wypadł mi ze stawu i troszkę się w nim „narozrabiło”. Bark wypadł mi w trakcie meczu i nie byłem przygotowany na to, aby w tamtym momencie zakończyć karierę. Stąd ta determinacja, aby kontuzja nie zakończyła mojej siatkarskiej przygody. Widząc wyniki całej mojej pracy sądzę, że jest szansa, aby pograć jeszcze w siatkówkę. Na razie nie nastawiam się na granie ponad najbliższy sezon. Zobaczą, czy moja forma, postawa będą zadowalające, a czy nadal będzie mi sprawiać przyjemność. A jeśli będzie OK, to będę działał dalej. Może dwa-trzy sezony, tak do 40-stki, bo to fajny wiek. Wtedy, jeśli zdrowie pozwoli, pomyślę o zakończeniu.

Długo pana nie było pod ligową siatką. Taka przerwa

potrzebna jest czasem dla organizmu. Co dzieje się wtedy w głowie?

Taka przerwa, ale może nie w takim wymiarze, każdemu się przydaje. Odetchnąłem, kiedy zakończyłem przygodę z reprezentacją, bo wtedy miałem czas na dłuższy wypoczynek. Pozwalało mi to, aby się troszkę podleczyć, pozwalało poczuć trochę głodu do siatkówki. Co się dzieje w głowie w takim momencie? Są różne myśli, począwszy od tego, że się nie chce, że nie mam siły i na nic się to nie zda, po takie, że jednak chce się spróbować, wrócić do sprawności. Ta kontuzja sprawiała, że nawet w życiu codziennym miałbym problemy. Nawet, gdybym nie wracał do siatkówki, to musiałem się tym zająć. Myśli różne kłębiły się w głowie, ale nauczyłem się tego po poprzednich przeżyciach, że warto dawać sobie kolejną szansę. Ważne było dla mnie wsparcie mojej rodziny, najbliższych. To, jak oni dostrzegają postępy. Jak te postępy dostrzegają koledzy z szatni. To pozwoliło poukladać to sobie w głowę. Trzeba trochę samozaparcia, mobilizacji, aby na siłownię, czasami wręcz pustą, pójść i zrobić to, co trzeba zrobić. Myślę, że to, że uprawiałem siatkówkę przez ostatnie 20 lat, weszło mi to w nawyk, aby coś robić, a nie leżeć tylko na kanapie.

Był też czas dla rodziny, jak rozumiesz?

Przez te dwa lata spędziłem z sobą naprawdę bardzo dużo czasu. Mieszkamy w Gdańsku już od ośmiu lat, a to sprawia, że u siebie możemy być we własnym domu. Córka poszła do pierwszej klasy szkoły podstawowej w Gdańsku. Mamy bezpieczeństwo, spokój, a to jest najważniejsze dla rodziny. Nie musimy szukać grania w innych miejscach w Polsce. Cieszę się, że udało się osiąść i ponownie grać w gdańskich barwach.

Był pan w sezonie 2024/2025 przy drużynie Trefla Gdańsk,



Piotr Nowakowski (w środku) ponownie pomoże drużynie Trefla Gdańsk na boisku

ale grać pan wtedy nie mógł. Jak zatem PlusLiga wygląda z perspektywy i obserwacji widza?

Nie zastanawiałem się nad tym. Myślę, że wszystko dalej się toczy takim samym torem. Faktycznie byłem z boku, nie brałem udziału w klubowych wyjazdach, ani w odprawach technicznych. Dla mnie wciąż było wszystko takie samo. Zasady gry się nie zmieniły. Wiadomo, że jest troszkę większy ciąg na siatkówkę z racji osiągnięć chłopaków na igrzyskach olimpijskich. Ta publika coraz bardziej żyje siatkówką, a ten sport jest coraz bardziej popularny. Widać po chłopkach, że ci najwięksi i najlepsi, zostają do ostatniego widza, rozdając autografy i robiąc z nimi zdjęcia. Dla mnie to super, że ta dyscyplina sprawia radość jednym i drugim. Możemy się kibicom odwzajemnić. Co do względów ściśle technicznych, to ich nie zgłębiałem. Fajne, że liga będzie ciut mniejsza w przyszłym sezonie. Po niektórych było widać lekkie zmęczenie, a to też w niektórych klubach wpływało

na kontuzje. Ci najlepsi muszą na kilku polach walczyć, nie mogą pozwalać sobie na chwilę słabości. A taka eksploatacja w przyszłym roku będzie mniejsza i odbije się pozytywnie na naszym zdrowiu.

Ma pan na koncie już 18 sezonów w polskiej PlusLidze. Co jeszcze oprócz doświadczenia oferuje obecnie Piotr Nowakowski?

Myślałem, że będzie więcej niż 18. Kontuzje wykluczyły mnie z paru sezonów. Co mogę zaoferować? Myślę, że niewiele się zmieni. Ta kontuzja, oczywiście, miała spory wpływ na mój bark. Aspekty w ataku i serwisie mogą się trochę zmienić, inaczej wyglądać. Aczkolwiek mam nadzieję, że nadal będę na niezłym poziomie. Mogę zaoferować niezłą „czapę”, a to jeden z elementów, które sprawiają mi radość. Wiem, że będą procentowały. Wiem, że jest ranking najlepiej blokujących i jestem na drugim miejscu, a mogę powalczyć o pierwsze. To mobilizujący bodziec, aby jeszcze grać.

Bloków punktowych ma pan na koncie dokładnie 1076. To kogo pan goni we wspomnianym rankingu?

Prowadzi Daniel Pliński (ma 1202 punktowych bloków - przyp.). Razem z Karolem Kłosem (999 - przyp.) się dopinujemy, aby ktoś z naszej generacji wskoczył na to pierwsze miejsce. Będziemy się ścigać.

Co takiego jest w Treflu Gdańsk, że warto w jego barwach grać? To nie jest przecież klub z czołówki PlusLigi, jeśli chodzi o możliwości budżetowe.

Pieniądze nie grają tutaj głównej roli, nie da się ukryć. A szkoda, bo miasto ma wielkie możliwości, aby ten klub znalazł bardzo dobrego sponsora, który budżet troszkę skutecznie. Na pewno, ci którzy tutaj grali, bardzo dobrze wspominają Ergo Arenę, która jest super obiektem. Wspominają, że mieszka się nad morzem i między treningami można iść na spacer, a to sprawia, że miejsce jest niepowtarzalne na naszej mapie. Nie ma takiego ośrodka siatkarskiego, który mógłby równać

się z takimi możliwościami. Sam klub i organizacja stoją na bardzo wysokim poziomie. Ludzie pracujący tutaj są na swoim miejscu. Można na nich liczyć. Od strony marketingu to jeden z najlepiej zarządzanych klubów w Polsce. Można promować siebie przez wydarzenia, na które jesteście zapraszani. Brakuje finansów, aby topowi siatkarze sami chcieli przyjeżdżać. Aczkolwiek niektórzy, pomimo tych mniejszych pieniędzy, starają się, aby zaciepić się w tym klubie i korzystać z tej całej otoczki.

Jest już dużo przecieków na temat nowego składu i... znów zapowiada się ciężki sezon przed Treflem. PlusLiga jest okrutna dla drużyn, które nie mają gwiazd w swoich składach. Zgodzi się pan z tym?

W nadchodzącym sezonie będzie mniej drużyn, ale również mniej okazji do zdobywania punktów. Stawka się zacieśnia. Zawsze po cichu liczy się, że ten kolektyw będzie dobrze współpracował i pokusi się o niespodzianki. Nie mówię tylko o zwycięstwach z najmocniejszymi, ale też o wejściu do play-offów. Mam nadzieję, że ten skład pokaże swoją grą, zaangażowaniem, że chcemy uzyskać dobre wyniki, a nie tylko próbujemy. Jak co roku, finanse są jakie są, aczkolwiek ludzie będą mocno naładowani, zmotywowani, aby pokazać, że na coś ich stać. Ja też jestem przykładem, żeby pomimo dwóch lat bez grania coś mogło pokazać. Słyszałem już różne opinie w moim kierunku. Były takie, że już nie nadają się do grania. Chciałbym pokazać trochę tym osobom i sobie też, że się mylili, że ta siła jeszcze we mnie drzemie. Liczę, że uda się stworzyć dobrą atmosferę, bo to w szatni bardzo ważne. Wtedy pomimo pewnych problemów łatwiej się zmobilizować i grać na wyższym poziomie. Pokusimy się o niespodzianki. ©©